Nr 151 (7784) R W P Warszawa, CZWARTEK 1 CZERWCA 1939 r. ROK XLVI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 19 bez przerwy. w soboty do 18

KASA czynna od 12 do 3-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-86
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N 117

Cena numeru 10 groszy

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr. Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a. „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64. „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO - POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno, ul. Dąbrowskiego 12
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wys. 1 mm. w tekście gr. 70, zwycz. gr. 50, miejsca zastrz. gr. 90, lekarskie gr. 35, nekrologi do 60 mm. gr. 30, powyżej 60 mm. gr. 40, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwania pracy gr. 5 za wyraz. Nasza rubryka — bezpłatnie. Komunikaty, tabelarycz. zł. 1. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Jednolite stanowisko Kongresu w Nantes

Kongres socjalistów francuskich

za polityką bezpieczeństwa prowadzoną przez Francję, Anglię i Polskę

KONGRES ZA WYBORAMI PROPORCJONALNYMI.

Posiedzenie Kongresu Partii Socjalistycznej wznawione zostało we wtorek o godz. 23-ej. W imieniu ścisłej komisji, mającej za zadanie zbadanie projektów rezolucji o reformie wyborczej, złożył sprawozdanie Sylvestre. Mówca proponuje uchwalenie wniosku, odpowiadającego warunkom, wskazanym przez Bluma, oraz potwierdzającego przywiązanie kongresu do zasady przedstawicielstwa proporcjonalnego, a równocześnie rozciągającego tę zasadę na wybory do senatu. W głosowaniu kongres przyjął 3434 głosami przeciwko 3025 głosom i przy 721 wstrzymujących się wniosek Sylvestre.

WNIOSKI W SPRAWIE POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ZAGRANICZNEJ.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto wniosek Bracke, wzywający parlamentarnych przedstawicieli partii do przeciwstawienia się ewentualnemu przedłużeniu kadencji parlamentu. Następnie przyjęto wniosek, domagający się wypowiedzenia układów francusko-włoskich, dotyczących Tunisu. O godz. 1 m. 30 posiedzenie przerwano. Wznowienie obrad nastąpiło o godz. 4 m. 10. Tymczasem toczyły się obrady w komisji. W wyniku obrad osiągnięto porozumienie, tak iż po wznowieniu posiedzenia kongresu sprawozdawca Riviere odczytał wniosek, stanowiący syntezę i składający się z dwóch części, z których jedna dotyczy polityki wewnętrznej, a druga polityki zagranicznej. Żyromski wypowiada się przeciwko proponowanemu tekstowi. W głosowaniu wniosek syntezy zostaje przyjęty 6395 głosami, podczas gdy wniosek Żyromskiego uzyskał 565 głosów.

Zamykając obrady sekretarz generalny stronnictwa Paul Faure przypomniał szczere wysiłki pojednawcze kongresu, oświadczając w końcu, że partia z kongresu tego wychodzi wzmocniona. Uczynimy wszystko — dodał Faure — aby rozproszyć nieporozumienia, które mogły różnić nas od niektórych naszych przyjaciół.

KONGRES ZA POLITYKĄ BLOKU BEZPIECZEŃSTWA.

Uchwalona przez Kongres socjalistyczny t. zw. rezolucja syntezy potwierdza m. in. zdecydowanie narodu francuskiego do utrzymania integralności swego terytorium, obrony przeciw wszelkiemu zamachowi na niepodległość polityczną i zapewnienia ochrony tubylców w koloniach francuskich. Dalej Kongres wypowiada się przeciw wszelkim próbom gwałtu, którym należy przeciwstawić niezłomną wolę oporu i koalicję sił pokojowych, którąby skłoniła rządy „osi" do wybrania swobodnej dyskusji nad wojną. Dlatego też KONGRES APROBUJE POLITYKĘ BEZPIECZEŃSTWA, PROWADZONĄ PRZEZ FRANCJĘ I ANGLIĘ WRAZ Z POLSKĄ, ROSJĄ I RUMUNIĄ.

Partja żywi pełne zaufanie w wartość konferencji międzynarodowej, czyniącej zadość potrzebom serca i rozumu narodów, dążących do pokoju. W części, dotyczącej polityki wewnętrznej, rezolucja domaga się słusznego rozdziału ciężarów na wszystkie warstwy i wyraża w końcu gotowość partji do utworzenia rządu, opartego na większości ściśle republikańskiej i zdecydowanego bronić demokracji i praw świata pracy. (PAT).

W Anglii o Gdańsku

Cały dobrobyt Wolnego Miasta jest zależny od Polski

Na temat stosunków w Gdańsku „Times" zamieszcza artykuł swego specjalnego korespondenta, wysłanego do Wolnego Miasta. Po omówieniu sytuacji geopolitycznej i strategicznej Gdańska, korespondent stwierdza, że dla neutralnego obserwatora sytuacja Gdańska nie zawiera niczego, coby dla Niemiec nie było do zniesienia, z wyjątkiem chyba faktu, że Gdańsk nie wyobraża pod względem prawnym części składowej Rzeszy. Każdy objaw narod. „socjalizmu" ma w Gdańsku zupełną swobodę rozwoju, od antysemityzmu aż po organizację zimową. Wybitni przewódcy hitleryzmu swobodnie przyjeżdżają do Gdańska. Turyści z Rzeszy, korzystając ze specjalnych ułatwień dewizowych, zjeżdżają się w lecie w Sopocie, a gdańszczanie spędzają swe wakacje w Rzeszy. Jedynie rzadkie mundury khaki wskazują, że w mieście są również polscy urzędnicy celni i pocztowi, a orzeł polski na wagonach kolejowych jest przypomnieniem, że polskie koleje państwowe, a nie niemieckie, kontrolują linię gdańską. Przy granicy gdańscy urzędnicy celni nadzorowani są przez Polaków, a gdańszczan, przebywających zagranicą, napawa goryczą fakt, że muszą szukać opieki konsulatu polskiego, a nie niemieckiego. Za cenę współpracy gospodarczej z Polską — stwierdza korespondent — gdańszczanie otrzymują solidne korzyści. Miasto jest drugim portem Polski u ujścia Wisły dla bogactw rolniczego zaplecza. Banki gdańskie w przeciwieństwie do banków Rzeszy, są bogate w obcą walutę i szary człowiek z ulicy wie, że może otrzymać w Gdańsku jaja, masło, białą mąkę i kawę w dowolnych ilościach, czego nie można uzyskać w Rzeszy. Gdyby Gdańsk był niemieckim portem, zniknąłby cały jego dobrobyt — podkreśla korespondent.

Prezydent Roosevelt

za rewizją ustawy o neutralności

Prezydent Roosevelt oświadczył dziennikarzom, iż zgadza się w zupełności na projekt sekretarza stanu Hulla w sprawie rewizji ustawy o neutralności. Zdaniem prezydenta Kongres powinien podjąć decyzję w tej sprawie.

Kłopoty

z Palestyną

W związku z silną akcją, podjętą przez koła żydowskie przeciwko brytyjskiej białej księdze, specjalny wysłannik „Times" formułuje na łamach swego dziennika nowe propozycje w sprawie rozwiązania problemu palestyńskiego. Zdaniem korespondenta najbardziej naturalnym środkiem dla uniknięcia nielegalnej imigracji Żydów do Palestyny byłoby otwarcie innych, nowych terenów osiedleńczych. Gdyby to jednak nie było możliwe, nasuwa się ponownie rozwiązanie zagadnienia drogą podziału Palestyny na dwie części: arabską i żydowska, przyczym kontrola nad napływem nowych kolonistów żydowskich powierzona być powinna samym władzom żydowskim. Jest to — kończy dziennik — ewentualność, która pozwoliłaby na zachowanie części kraju zarówno przez Żydów, jak i przez Arabów, a jednocześnie położyłaby kres wszelkim wojnom domowym.

Na froncie dyplomatycznym

Stan rokowań angielsko-sowieckich — Wizyta Regenta Jugosławii w Berlinie

ROKOWANIA ANGIELSKO-SOWIECKIE.

Ambasador sowiecki Majskij, odwiedził pełniącego obowiązki, stałego podsekretarza stanu z racji urlopów Zielonych Świąt, sir Lancelot Oliphant, z którym omówił notę brytyjską, prosząc o pewne wyjaśnienia. Ambasadorowi Sowietów chodziło głównie o sprecyzowanie interpretacji tego ustępu propozycyj brytyjskich, w którym mowa jest o stosowaniu zasad paktu Ligi Narodów. Rządowi sowieckiemu chodziło mianowicie o to, czy oznacza to stosowanie procedury art. 16-go, czy też ducha paktu. Ze strony brytyjskiej oświadczono, że rząd brytyjski nie miał bynajmniej na myśli stosowania procedury paktu Ligi Narodów, w myśl art. 16-go, lecz jedynie oparcie swych propozycyj o ducha paktu Ligi, przez co W. Brytania podkreślić pragnie, że propozycje te nie mają charakteru agresywnego przeciw komukolwiek, lecz odwrotnie pomyślane są jako zabezpieczenie pokoju.

REGENT JUGOSŁAWII WYJECHAŁ DO BERLINA.

Cała prasa jugosłowiańska zamieszcza na pierwszym miejscu wiadomości o wyjeździe z oficjalną wizytą do Niemiec ks. regenta Pawła i jego małżonki księżnej Olgi. Przy odjeździe obecni byli regenci Stankowicz i Perowicz, premier Cwetkowicz, minister komunikacji Spaho, personel poselstwa niemieckiego oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego króla. Wraz z regentem wyjechał min. Markovicz.

JAPONIA WOBEC SYTUACJI EUROPEJSKIEJ.

Minister spraw zagranicznych Japonii Arita został przyjęty przez cesarza któremu złożył sprawozdanie o obecnej sytuacji politycznej.

Paderewski wraca do Europy



Ignacy Paderewski wczoraj nad ranem odpłynął na pokładzie statku „Normandie" z Nowego Jorku do Europy. Stan zdrowia sędziwego mistrza uległ poprawie.

Antyniemieckie nastroje

na Węgrzech

Cała prasa wiedeńska zamieściła na czołowych miejscach wiadomości o ciężkich wykroczeniach węgierskich przeciw Niemcom na Węgrzech. Prasa ta uskarża się na bicie kobiet i dzieci niemieckich i podkreśla wzrost liczby mandatów węgierskich.

Rozłam wśród Arabów

w sprawie angielskiej „Białej Księgi"

Według informacji agencji Havasa, odpowiedź Najwyższej Rady arabskiej na propozycje, zawarte w „Białej Księdze" parlamentarnej, ma być negatywna. Jak wiadomo, naczelna rada arabska jest wyrazicielem poglądów elementów skrajnych.

Organizacja o charakterze bardziej umiarkowanym, stronnictwo Naszaszibiego, t. zw. partia obrony, wypowiedziała się przychylnie o propozycjach brytyjskich.

Po drugiej stronie zachodniej granicy

W Człuchowie, położonym na pograniczu pomorskim, odbyły się manewry rozlokowanych nad granicą hitlerowskich oddziałów szturmowych, połączone z ćwiczeniami gazowymi. Szturmowcy zaopatrzeni byli w granaty ręczne napełnione gazami bojowymi. W manewrach tych brał udział szef sztabu szturmówek hitlerowskich, Lutze który zwiedził poza tym obóz Niemców, uchodźców z Polski w Rummelsburg oraz placówkę szturmowców, rozlokowaną w położonej tuż nad granicą niemiecka miejscowości Buschdorf. W obozie w Rummelsburg znajduje się 600 uchodźców z Polski, przeważnie młodych ludzi w wieku poborowym, którzy zbiegli do Niemiec w marcu, kwietniu i maju b. r.

Japońskie „nieporozumienie"

Według doniesienia „Daily Telegraph", japońskie ministerium marynarki w odpowiedzi na protest ambasady brytyjskiej w sprawie zatrzymania angielskiego parowca „Ranpuru" wyjaśniło, że incydent był wynikiem nieporozumienia.

Tego rodzaju odpowiedź japońska — jak donosi dalej „Daily Telegraph" — pozwala, zdaniem kół dyplomatycznych w Tokio, przypuszczać, że Japonie nie zamierza w chwili obecnej ogłosić formalnej blokady wybrzeży chińskich.

Jugosławia a „oś"

Dn. 1-go czerwca regent Jugosławii ks. Paweł przybywa do Berlina z wizytą oficjalną.

W kołach „osi" twierdzą, że to ma być ostatnia próba skłonienia Jugosławii do przystąpienia do „osi". Gdyby ta próba się nie udała, to „oś" ma wykonać swą groźbę rozbioru Jugosławii. „Oś" podobno liczy na pomoc Bułgarii.

Ostatnie spotkanie min. Markowicza i Gafencu na statku dunajski podobno dotyczyło postawy Bułgarii w wypadku zatargu z „osią". Odbyła się podobno rozmowa obu ministrów z premierem bułgarskim Kiosseiwanowem na temat roszczeń terytorialnych Bułgarii.

O stanie naprężenia w Jugosławii świadczy to, że po powrocie ks. Pawła z Rzymu, zmobilizowano trzy dalsze roczniki rezerwy i liczba wojska, czuwającego na granicy włoskiej, została w ten sposób podwojona.

Obrady Kongresu Socjalistów francuskich

(według relacji PAT.)

NANTES. (PAT.). Obrady kongresu socjalistycznego zakończyły się we wtorek wieczorem wybraniem komisji redakcyjnej, która ma opracować ewentualny projekt wspólnej rezolucji, mogącej uzyskać dużą większość, a może nawet jednomyślność Kongresu. Wśród członków Kongresu, reprezentujących szczególnie organizacje prowincjonalne, zaznaczają się szczególnie mocno tendencje na rzecz rezolucji kompromisowej, która mogłaby uzyskać jednomyślność. Dotychczas główne przeciwieństwo między rezolucją b. premiera Bluma a tendencją sekretarza generalnego partii Paul Faure wyraża się w dziedzinie polityki zagranicznej.

Obrady komisji redakcyjnej rozpoczęły się po trzech z kolei mowach Bluma, Paul Faura i dep Riviera, reprezentującego szerokie dość koła t. zw. syntetystów. Wszyscy pozostali mówcy, zajmujący nawet w stronnictwie bardzo wybitne stanowiska zrzekli się uprzednio głosów. Komisja redakcyjna, która rozpoczęła swe obrady o godz. 21, obradować będzie prawdopodobnie do rana. Posiedzenie Kongresu zwołane zostało w teorii na godz. 22. Uchodzi jednak za rzecz wykluczoną, aby mogło dojść do głosowania nad rezolucjami wcześniej niż nad ranem.

Angielska Partia Pracy

za przymusową służbą wojskową

LONDYN. (PAT.). Kongres Labour Party, odbywający się w miejscowości nadmorskiej Southport, powziął doniosłą decyzję. Trzy najbardziej radykalne okręgi socjalistyczne Wielkiego Londynu, a mianowicie okrąg Hammersmith oraz obydwa okręgi St. Pankrace, przedstawiły Kongresowi wniosek, aby partia przeciwstawiła się przymusowej służbie wojskowej.

Wniosek został olbrzymią większością odrzucony. Za wnioskiem wypowiedzieli się delegaci przedstawiający tylko 286 tys. członków partii, przeciwko wnioskowi wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 1,670 tys. członków partii.

Rokowania duńsko-niemieckie

SZTOKHOLM. (PAT.). Z Kopenhagi donoszą, że rokowania duńsko - niemieckie w sprawie paktu nieagresji posunęły się tak daleko, że podpisanie paktu spodziewane jest już w bliskim czasie. Tekst paktu wzorowany ma być na projektach paktów z innymi sąsiadami Niemiec, jednak na skutek inicjatywy duńskiej włączono do paktu ustęp, iż podstawę duńskiej polityki zagranicznej stanowi neutralność.

Nie może istnieć przyjaźń

między Jugosławią a „Trzecią" Rzeszą

BIAŁOGRÓD. (PAT.). Na uniwersytecie białogrodzkim rozrzucono ostatnio ulotki protestujące przeciwko zawiązaniu w Berlinie towarzystwa niemiecko - jugosłowiańskiego i udziałowi oficjalnych czynników jugosłowiańskich w tych uroczystościach. Nieznani autorzy tej ulotki stwierdzają, iż nie może już istnieć przyjaźń pomiędzy Niemcami i Jugosławią. Ulotka ta, rozrzucona w dużych ilościach, jest niewątpliwie odbiciem nastrojów młodego pokolenia zarówno serbskiego, jak i chorwackiego czy słoweńskiego, które posiada zdecydowanie nieprzychylną postawę przeciw „Trzeciej" Rzeszy.

Jak hitlerowcy pomagali gen. Franco

BERLIN (PAT).— Prasa niemiecka zamieszcza liczne artykuły poświęcone legionowi „Kondor", wracającemu na statkach do Hamburga. Artykuły te, często pióra znanych wojskowych niemieckich i dowódców poszczególnych oddziałów legionu, zawierają materiał świadczący o tym, że zorganizowana pomoc zbrojna Rzeszy dla gen. Franco postanowiona została przez „wodza już w lipcu 1936 r." W tym samym miesiącu odpłynęli do Hiszpanii pierwsi żołnierze niemieccy, pod pretekstem wycieczki „Union". Równocześnie rozpoczął swą działalność utworzony przy ministerium lotnictwa Rzeszy „sztab specjalny dla ochotników". Drogą powietrzną przybyło do Hiszpanii 20 samolotów transportowych typu „Junkers", które przewiozły 15 tys. wojsk tubylczych z Maroka do Hiszpanii.

Przybywają następnie do Hiszpanii niemieckie oddziały lotnictwa myśliwskiego, ciężkie baterie przeciwlotnicze i dwie kompanie czołgów.

Oddziały niemieckie (w listopadzie 1936 r.), liczące 6 tys. 500 żołnierzy rozmieszczone zostały wzdłuż całego frontu hiszpańskiego.

We wrześniu 1936 r. specjalna grupa pancerna wojsk niemieckich rozpoczyna szkolenie oficerów i podoficerów hiszpańskich w broniach pancernych i przeciwpancernych. Od sierpnia 1936 r. działa w Hiszpanii specjalny oddział marynarki wojennej Rzeszy, zajmujący się przede wszystkim szkoleniem hiszpańskich oddziałów poławiaczy min. W listopadzie Berlin przekonawszy się o tym, że wojna domowa będzie długotrwała, postanawia wysłać do Hiszpanii cały korpus lotniczy, składający się z grupy bojowej myśliwskiej, wywiadowczej, grupy wywiadowczej lotnictwa morskiego, oddziałów artylerii przeciwlotniczej i łączności, oraz taboru lotniczego. Dotychczasowe oddziały niemieckie w Hiszpanii zostają wcielone do tego korpusu, na którego czele staje generał niemieckiego lotnictwa w czynnej służbie Sperrle dowódca okręgu lotniczego Rzeszy. Korpus otrzymuje nazwę legionu „Kondora".

W dalszym rozwoju wojny hiszpańskiej korpus ten specjalizuje się coraz bardziej w służbie instruktorskiej, prowadząc od początku r. 1937 obóz szkoleniowy dowódców kompanii, szkoleniowy batalion piechoty, trzy szkoły podchorążych i 4 szkoły podoficerów piechoty, obóz szkoleniowy broni pancernej i przeciwpancernej i miotaczy ognia, oraz obóz szkolny dla artylerii i wojsk łączności, jednocześnie prowadzi on kursy szkoleniowe dla wszystkich oddziałów broni na poszczególnych odcinkach frontu.

Według danych niemieckich przez kursy te przeszło 56 tys. Hiszpanów. Szczególnie podkreśla się udział legionu w organizowaniu służby łączności wzdłuż całego frontu, przyczym prasa niemiecka w sprawozdaniach swych podkreśla, że oddziały prowadzone przez legion niemiecki przepojone zostały „duchem niemieckim".

Prasa nie ujawniła siły liczebnej legionu, ani strat, które poniósł. Nie podano również, czy legion wraca wraz ze sprzętem wojennym, czy też sprzęt ten pozostał w Hiszpanii. Legionowi towarzyszą generałowie hiszpańscy Yague, Solchaga, Valieno, Alonso i Campos.

Na sztandarze legionu niemieckiego w Hiszpanii o barwach narodowych hiszpańskich widnieje niemiecki krzyż z odznaką niemieckich wojsk lotniczych oraz emblemat falangi.

Odpowiedzialność za naprężenie stosunków z Polską ponoszą władze gdańskie

GDAŃSK, (PAT). Komisarz Generalny R. P. minister Chodacki wystosował do prezydenta senatu Greisera pismo, w którym stwierdza, że pełną odpowiedzialność za wypadki w Kalthof ponoszą władze gdańskie, które pomimo kilkakrotnej interwencji Komisarza Generalnego nie przedsięwzięły żadnych kroków dla zapobieżenia przestępczej działalności mącicieli ładu i porządku publicznego i zapewnienia bezpieczeństwa urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta.

Rząd polski nie dopatruje się żadnych uchybień ze strony urzędników polskich p.p. Perkowskiego, Świdy i dr. Schillera i stwierdza, że do jego wyłącznej decyzji należy ocena, czy pewni urzędnicy polscy w Gdańsku powinni być stąd odwołani, czy też nie. Rząd polski nie może dopuścić, by Senat miał w tej mierze formułować jakiekolwiek żądania. Jeśli Senat istotnie gotów jest do usunięcia naprężenia Komisarz Generalny gotów jest przystąpić do wspólnego omówienia z Senatem środków i kroków, któreby się przyczyniły do uzdrowienia wywołanej atmosfery i zapewniłyby możliwość normalnej pracy urzędnikom polskim na terenie Wolnego Miasta oraz poprawę stosunków między tymi urzędnikami, a władzami gdańskimi.

Podróż ambasadora Łukasiewicza

po skupiskach polskich we Francji

Manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej

PARYŻ (PAT). — Podróż ambasadora Łukasiewicza po polskich skupiskach robotniczych w północnej Francji zakończyła się w Denain i Cambrai. W Denain podejmował ambasadora Związek Kupców i Rzemieślników Polskich w zakładzie jednego z przedsiębiorców polskich. Kulminacyjnym punktem uroczystości był zlot młodzieży polskiej, jaki się odbył w poniedziałek, na stadionie sportowym Recing Club'u w Lens. Zlot zgromadził 5-cio tysięczną rzeszę młodzieży polskiej.

Ambasador Łukasiewicz w swej dalszej podróży był owacyjnie witany przez ludność polską i francuską. Wieczorem w wielkiej sali hotelu Royal w Lens odbył się na cześć ambasadora wielki bankiet polsko-francuski, który zgromadził około 150 osób. Wygłoszono szereg serdecznych przemówień na temat przyjaźni polsko-francuskiej.

W odpowiedzi na te przemówienia ambasador Łukasiewicz wygłosił mowę, w której przypomniał, że robotnicy polscy, którzy przybyli po wojnie światowej do Francji, przybyli tam aby przyczynić się do odbudowy zniszczonych przez wojnę prowincyj północnych Republiki Francuskiej. Mówiąc szerzej o stosunkach polsko-francuskich, ambasador przypomniał, że ostatnie deklaracje premiera Daladier i min. Becka okazały światu szczerą wolę pokoju obu narodów polskiego i francuskiego, jednocześnie stwierdzając ich niezłomną decyzję bronienia wspólnym i zorganizowanym wysiłkiem swych interesów, swej wolności i pokoju. Polska, oświadczył ambasador, nie jest w chwili obecnej ani zaniepokojona ani zdenerwowana. Cały naród polski jest spokojny, stanowczy i zdecydowany. Ze szczerym uznaniem patrzy też na zdecydowaną i godną postawę narodu francuskiego.

Przyjaźń faszystów hiszpańskich i włoskich

Teraz widzimy jaką była prawda o nieinterwencji

RZYM. (PAT.). W związku z powrotem z Hiszpanii do kraju legionistów włoskich, którzy przedefilują w Neapolu przed królem Wiktorem Emanuelem III, udaje się do Włoch, jako specjalny delegat gen. Franco, hiszpański minister Suner, któremu towarzyszyć będzie grupa wyższych wojskowych hiszpańskich.

Wizyta regenta Jugosławii w Niemczech

BIAŁOGRÓD. (PAT.). Agencja Avala donosi, że wyjeżdżają do Niemiec książę Regent Paweł z księżną Olgą. Księciu Pawłowi towarzyszy minister Markowicz.

Kraków ma już prezydenta

Dr. Mikołaj Kwaśniewski prezydentem miasta.—Tow. dr. Antoni Pajdak wiceprezydentem

Z wielkim naprężeniem oczekiwał Kraków posiedzenia Rady miejskiej, zwołanego na skutek wniosku klubu P. P. S., celem dokonania wyboru prezydenta miasta i wiceprezydenta. „Ozon" łudził się, że Rada miejska nie wybierze prezydenta. Może ktoś „skrewi" w ostatniej chwili i nie przyjdzie na posiedzenie, może niektórzy radni oddadzą białe kartki, słowem, sądzili „ozonowcy", że jednak do wyboru nie dojdzie i mianowany tymczasowy prezydent nadal będzie włodarzył na ratuszu krakowskim.

Wbrew tym przypuszczeniom i „pobożnym życzeniom" większość Rady miejskiej dokonała wyboru.

Mimo, że posiedzenie było poufne, przed gmachem ratusza zebrała się dość znaczna grupa ludzi, oczekujących na wyniki wyborów.

Posiedzenie otworzył p. wiceprezydent dr. Klimecki. Tymczasowy prezydent w ogóle się nie zjawił i przyznać trzeba, że dobrze zrobił, bo właśnie na takim posiedzeniu, kiedy Rada miejska ma wybrać prezydenta miasta, mocno raziłaby osoba mianowańca.

Na wstępie złożył deklarację imieniem „Ozonu" r. m. Jakubowski. Deklaracja ta pokrywa się z deklaracją, złożoną już poprzednio przez p. dr. Czuchajowskiego. „Ozon" nie widzi możliwości współpracy w tej Radzie i dlatego nie wysuwa kandydata na prezydenta tym bardziej, że prezydent już jest. Tak, jest, ale mianowany i „Ozonowi" tylko taki odpowiada. Podobną do tej złożył deklarację r. m. dr. Ogrodziński (endek).

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania wyborczego. Kandydat P. P. S. tow. Bocian otrzymał 38 głosów, kontrkandydat „Ozonu" 32 głosy. Tow. Bocian objął przewodnictwo i wezwał radnych do zgłaszania kandydatów na prezydenta miast. Wpłynęła tylko jedna kandydatura ob. dr. Mikołaja Kwaśniewskiego, b. wojewody krakowskiego, zaopatrzona 37 podpisami. „Ozon" i endecy wstrzymali się od głosowania. Wynik wyborów: 37 głosów za dr. Kwaśniewskim, 1 kartka biała. Za kandydaturą ob. Kwaśniewskiego głosowali radni P. P. S., Bundu i klubu żydowskiego.

Dr. Kwaśniewski został wybrany prezydentem miasta Krakowa. Wybór ten przyjęła większość Rady oklaskami.

WYBORY WICEPREZYDENTA MIASTA

Z kolei przystąpiono do wyboru wiceprezydenta. Zgłoszono kandydaturę ławnika tow. dr. Antoniego Pajdaka, który w wyniku głosowania otrzymał 38 głosów. Podobnie jak poprzednio, „Ozon" i endecy wstrzymali się od głosowania.

Tow. dr. Pajdak został wybrany wiceprezydentem miasta. Większość Rady długo oklaskiwała wybór. Na tym zakończono historyczne posiedzenie Rady miejskiej. Wychodzącemu z gmachu Ratusza tow. Pajdakowi zgotowali robotnicy owację.

Krakowska Rada miejska zdała egzamin dojrzałości. Wbrew intrygom, wbrew usiłowaniom ze strony reakcji uniemożliwienia wyborów, dokonała wyboru prezydenta miasta, a tym samym uratowała honor i godność samorządu krakowskiego, dla którego rządy komisarskie były głębokim upokorzeniem.

Spodziewać się należy, że władze nadzorcze prędko zatwierdzą nowo wybranych, tak, aby samorząd krakowski mógł normalnie funkcjonować, bez wstrząsów i bez szkodliwego prowizorium. Zaznaczyć wypada, że nie ma żadnych przeszkód do zatwierdzenia. Dr. Kwaśniewski posiada wszelkie kwalifikacje na prezydenta; przez szereg lat piastował stanowisko wojewody w administracji państwowej. Tow. dr. Pajdak jest adwokatem i przez kilka lat był burmistrzem miasta Radomska.

Zajścia mandżursko-sowieckie

TOKIO. (PAT.). Agencja Domei donosi, iż dwie mandżurskie kanonierki były ostrzeliwane przez artylerię sowiecką na rzece Ussuri. Załoga obu kanonierek poważnie ucierpiała. Władze mandżurskie z powodu tego incydentu złożyły protest u władz sowieckich.

Sekretarz ambasady hiszpańskiej w Berlinie uległ wypadkowi samochodowemu

BERLIN. (PAT.). „Reichsanzeiger" donosi z Goslaru, że Escamillo, sekretarz ambasady hiszpańskiej w Berlinie, został ciężko ranny w wypadku samochodowym w górach Hartzu koło Goslaru. Samochód, prowadzony przez Escamillo zarzucił na mokrym wirażu. Kierowca stracił panowanie nad maszyną, która wpadła na drzewo.

Podziękowanie p. Min. Becka

Oficjalnie komunikują:

Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck składa swe podziękowanie organizacjom, instytucjom, zakładom naukowym i wszystkim tym, których listy i depesze zostały nam nadesłane w związku z mową wygłoszoną w Sejmie, dnia 5 maja b. r.

Paderewski wraca do Europy

NOWY JORK. (PAT.). Prasa amerykańska żegna serdecznie odjeżdżającego do Europy Paderewskiego.

Paderewski jest jeszcze bardzo osłabiony. W nocy z wtorku na środę odjechał on z Nowego Jorku na pokładzie „Normandie". Paderewski w drodze do Szwajcarii zatrzyma się na kilka dni w Paryżu.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Konferencja ambasadora sowieckiego w Londynie

LONDYN. (PAT.). Ambasador Maiski odbył w Foreign Office rozmowę ze stałym podsekretarzem stanu, sir Lancelot Oliphant, zastępującym nieobecnego sir Aleksandra Cadogana. Min. Halifax, bawiący obecnie w swej posiadłości w Yorkshire, powraca do Londynu prawdopodobnie dopiero za 2 dni.

„Biała Księga"

opinia umiarkowanych kół arabskich

LONDYN, (PAT). W Jerozolimie odbyło się zebranie 150 delegatów umiarkowanej partii arabskiej Obrony Narodowej Naszaszibi'ego. Postanowili oni popierać nową politykę brytyjską, przedstawioną w „Białej księdze". Aczkolwiek polityka ta nie obejmuje wszystkich narodowych aspiracyj arabskich, to jednak uznano ją za podstawę do osiągnięcia tych aspiracyj. Powzięta rezolucja wyraża nadzieję, że okres przejściowy w Palestynie będzie skrócony, oraz zwraca się ostro przeciw dalszemu kontynuowaniu teroru, uważając go za objaw egoistycznych interesów personalnych. Zdaniem partii Naszaszibi'ego terorystyczna działalność zwolenników Muftiego Jerozolimy finansowana jest przez obce mocarstwa i im tylko służy. Specjalni delegaci z prezydentem partii Ragheb Naszaszibim na czele udają się do wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie, celem poinformowania go o powziętych na zebraniu decyzjach.

W odpowiedzi na rezolucję powziętą przez partię Naszaszibi'ego dwaj niewykryci sprawcy zastrzelili w Betleem jednego z delegatów który brał udział w obradach partii.

Nowy polski statek handlowy „Sobieski"

GDYNIA, 30.5 (PAT). We wtorek przybył do swego portu macierzystego — Gdyni nowy statek polskiej marynarki handlowej m/s „Sobieski" zbudowany w stoczni angielskiej Swan. Hunter Wigham Richardson Ltd. w New Castle a przeznaczony na utrzymanie komunikacji na linii Gdynia - Ameryka Południowa.

M/s „Sobieski" wszedł do portu gdyńskiego pod galą banderową i stanął obok flagowca naszej marynarki handlowej m/s „Piłsudskiego" przy dworcu morskim. Na powitanie m/s „Sobieskiego" rozległ się przeciągły ryk syren statków, stojących w porcie.

Ilość, jakość i metody „polemiczne"

Okazało się, że jestem **„heretykiem demokracji"**. Taki wyrok zapadł w stosunku do mnie na szpaltach „Gazety Polskiej" i „Kuriera Porannego". „Nasz Przegląd" ten wyrok zatwierdził, co zostało uroczyście zdyskontowane w „Kurierze Porannym", jako że „Nasz Przegląd" uchodzi w kołach poniektórych za **„speca od demokracji"** we wszystkich krajach za wyjątkiem chyba... Palestyny, bo tam „teoria **ilościowa"** nakazywałaby — sądzić **wolno** — przyjęcie bez zastrzeżeń „Białej Księgi" brytyjskiej.

Niestety, trwam w swoim „błędzie", czy też — jeżeli ktoś woli takie określenie — w swojej „herezji". Pozostaję przy zdaniu, że **walor społeczno-polityczny** wyborów w Zagłębiu Dąbrowskim albo w Łodzi, albo w Gdyni, albo w Borysławiu jest „cokolwieczek" inny, niż **walor głosowania** zacnych skądinąd mieszkańców Pipidówki na **jedną listę**, ułożoną w zbożnym trudzie przez p. aptekarza, p. doktora, ks. wikarego i p. komendanta posterunku policji państwowej, jako doradcy z ubocza.

Na poparcie mojej „herezji" przytoczyć sobie pozwolę **przykład Wilna**.

Obliczono tam wcale dokładnie, że **listy** „Ozonu" uzyskały **19 mandatów**, **a** listy P.P.S., **klasowych** związków zawodowych i demokratów — 9 mandatów. **Różnica nie bylejaka!** Aliści przy obliczaniu **ilości głosów**, oddanych na listy „ozonowe" zdobyły około 10.000 wyborców, a listy P.P.S. — ponad **9.000. Różnica niewielka!** Dlatego **właśnie** sukcesy „Ozonu", oparte o **mechaniczne** sumowanie **liczby mandatów** radzieckich, nie stanowią żadnego sprawdziana, żadnego miernika dla oceny polskiej „rzeczywistości rzeczywistej". W jakiejś symbolicznej „Pipidówce" paręset osób **mogło wybrać całą** Radę Miejską **w myśl listy jedynej**, ułożonej przez p. aptekarza i jego przyjaciół osobistych. W Łodzi, w Warszawie, w Zagłębiu Dąbrowskim i w tym samym Wilnie głosowały **dziesiątki tysięcy**. Tu leży **różnica zasadnicza**. Uznam się za pokonanego, jeżeli agencja „Iskra" zechce **na podstawach danych urzędu statystycznego** poinformować nas, **ile głosów** padło w Polsce podczas wyborów samorządowych na listy P.P.S., na listy Str. Narodowego, na listy „Ozonu" itd., i jeżeli **wtedy** się okaże, że potęga „ozonowa" istnieje naprawdę. Listy **„jedyne"** trzeba, oczywiście, usunąć na stronę. Pan Bóg wie, czy p. radny-aptekarz z listy **„jedynej"** reprezentuje „apolitycznie" i „bezpartyjnie" t. zw. prorządowość, czy też reprezentuje sympatie dla P.P.S., dla Str. Ludowego albo dla Str. Narodowego.

Dopóki nie ma **takiego** obliczenia, dopóty „Gazeta Polska" i „Kurier Poranny" **błądzą pomacku**, sumując radnych „ozonowych" i radnych „bezpartyjnie apolitycznych", chociaż znamy już **wymowę cyfr** z miast większych.

***

Korzystam ze sposobności, by podjąć inną zupełnie sprawę.

We wczorajszym **„Kurierze Porannym"** zamieszczono **napaść** (inaczej tego nazwać nie sposób) na p. Wincentego Witosa w formie **anonimowego** listu „obywatela z Przeworska". Napaść ta jest — przez swoje „niedomówienia" — **naprawdę obrzydliwa**, i to z każdego punktu widzenia. Gdyby to było niedopatrzenie redakcji, — no, — jeszcze pół biedy. Jeżeli jednak idzie tu **o akcję świadomą**, to **cała opinia polska**, bez różnicy kierunków, musi zastrzec się bardzo kategorycznie przeciwko **takim** metodom „polemicznym".

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Przegląd prasy

TOTALIZM— DROGĄ DO KLĘSKI.

Tygodnik „Depesza" omawia trudności gospodarcze Niemiec, a specjalnie zajmuje się, na podstawie wywodów hitlerowskiego tygodnika gospodarczego „Deutsche Volkswirtschaft", zawiedzionymi nadziejami stanu średniego:

„Dziesiątki tysięcy kupców i rzemieślników musiało porzucić swoje samodzielne warsztaty i przyjąć pracę w zakładach amunicyjnych i na „linii Siegfrida". Samodzielni rzemieślnicy nie otrzymują też surowców, które przydzielane są przede wszystkim do fabryk zbrojeniowych. Jednym słowem niszczy się systematycznie niemiecki stan średni".

Wywody swe „Depesza zamyka, stwierdzając, że materiały, podane w cytowanym piśmie niemieckim:

„Po pierwsze — wskazują na szaloną dysproporcję, jaka istnieje pomiędzy tym, co totalistyczny program gospodarczy Niemcom obiecywał, a tym, co im w rzeczywistości dał, po drugie zaś przedstawiają dość szczerze tę ślepą uliczkę, w jakiej się dzisiaj znalazło gospodarstwo niemieckie. Zarówno pod jednym, jak i pod drugim względem daje się wiele do myślenia i dobrze by było, żeby materiał ten znalazł się przede wszystkim na biurku nielicznych już dzisiaj zapewne entuzjastów ideologii totalistycznej w Polsce".

CZCICIELE TOTALIZMU.

W „Gazecie Polskiej" w artykule p. t. „Czciciele totalizmu" p. W. Ipohorski-Lenkiewicz w zwykły mu mętny sposób, zatracając w powodzi frazesów istotną treść, wysuwa pretensje do demokratycznej polskiej opinii, że łączy ona politykę zagraniczną poszczególnych krajów z ich ustrojem i stosunkami wewnętrznymi. Autor jest zdania, że demokratyczna forma rządów powoduje słabość, stwarza trudności, niebezpieczeństwa i t. p.

Formy ustrojowe są dla p. W. I. L. tylko kwestia klasyfikacji. Z całych tych wywodów wyciąga publicysta „Gazety Polskiej" wnioski ogólnikowe w rodzaju „Polska... kroczy konsekwentnie swoją własną drogą. Z całego jednak artykułu, z jego nastawienia, przesiąkniętego sympatią dla totalizmu, nie trudno się domyśleć, jak to stwierdza „Dziennik Ludowy", czego chce p. Lenkiewicz.

Na wywody „Gazety Polskiej" tak odpowiada „Dzienik Ludowy" w artykule „Czciciele totalizmu":

„W rozumowaniu p. Lenkiewicza znajduje się szereg rażących błędów. Przede wszystkim więc nie można oddzielić zagadnienia „wytworzenia możliwie korzystnych warunków obrony granic od zagadnień ideologicznych, ponieważ w „totalnej" wojnie przyszłości względy ideowe grać będą pierwszorzędną rolę, a już grają rolę w rozgrywającej się wojnie propagandowej. Nie jest przypadkiem, że wszystkie państwa, rządzone w myśl zasad zbliżonych do „narodowego „socjalizmu" grawitują ku osi Rzym — Berlin, jak nie jest przypadkiem, że państwa stojące na stanowisku obrony przed naporem hitlerowskim (Litwa) odwracają się od totalizmu. Hitleryzm posługuje się oburącz propagandą ideologiczną, antysemicką, a dziś już ujawniono (por. artykuły „Kuriera Warszawskiego"), że przewrot gen. Franco w Hiszpanii poprzednio propaganda antysemicka tourt court.

Po drugie nie jest prawdą, iż demokracja jest słabością lub piętrzeniem trudności. Trudno byłoby dowieść, że ustrój totalny przyczyni Niemcom sił w przyszłej wojnie. Zakucie własnego narodu w kajdany nie przyczynia nikomu siły, a rodzi nieufność, bunty, sabotaż. Linię Maginota budowali robotnicy wolni, linię Zygfryda — robotnicy „ujednoliceni". Czy to nic nie mówi czcicielom totalizmu?

Wreszcie błędem p. Ipohorskiego-Lenkiewicza jest twierdzenie, że konsekwencją demokratycznej formy ustrojowej jest „polityka ustępstwa dla świętego spokoju". P. Hacha, który „ustąpił" niepodległość własnego narodu, przed tym wprowadził monopartię i totalizm, a państwa o ustroju demokratycznym montują blok pokoju.

NONSENSY, OBŁĄKANIE, CZY ZŁA WOLA.

To, co wypisują redaktorzy „Merkuriusza Ordynaryjnego", nie wiadomo, czy nazwać nonsensem, obłąkaniem, czy złą wolą.

W obecnych czasach, gdy wielu wyznawców totalizmu i czcicieli hitleryzmu otrzeźwiało, „Merkuriusz" dalej prowadzi nieodpowiedzialną propagandę profaszystowską. Pisze on, że grozi światu albo zwycięstwo imperializmu Niemiec, albo przewaga francusko-angielska, t. j. „żydowsko - masońska".

I „Merkuriusz" wybiera:

„Jedynym wyjściem z tego przesmyka między Scyllą i Charybdą, jest dla wszystkich państw bałtyckich, Polski i Węgier: niedopuszczenie do upadku faszyzmu w Europie, a jednocześnie odcięcie Niemców raz na zawsze od Wschodu. Raz na zawsze uniemożliwienie Niemcom przystąpienia do planów wschodnich, a przeciwnie skierowanie ekspansji niemieckiej i włoskiej na morza, na kolonie. Jak tam sobie będą radzić z potężnym Albionem, to ich rzecz".

A pisze to się w okresie zawartego polsko - angielskiego paktu, gwarantującego granice Polski.

Polska, zdaniem „Merkuriusza", nie powinna orientować się na Anglię i Francję, a na Mussoliniego, bowiem plany Hitlera to:

„Wystawianie na szwank całej przyszłości nowoczesnych ruchów nacjonalistycznych w Europie... Mussolini może znakomicie wpłynąć na to, aby państwa Europy środkowej siłą wypadków nie były wpędzone w ramy systemu angielskiego".

Wszystko to jest sprzeczne z ogólnie uznaną polską racją stanu. W czyim to się dzieje interesie? Nie mówiąc już o tym, że liczenie na rozbicie „osi" Berlin — Rzym jest nonsensem.

S-EK.

Sprawy gdańskie

I GDAŃSK MA WYMÓWIĆ UKŁAD Z POLSKĄ.

Prasa zagraniczna, poświęcająca sprawie Gdańska bardzo wiele miejsca, donosi, że „gauleiter" gdański Forster, powróciwszy w tych dniach od Hitlera, oświadczył swym „podwładnym" gdańskim, że otrzymał następujące instrukcje:

Oto senat gdański ma WYMÓWIĆ UKŁAD POLSKO - GDAŃSKI, zawarty 15-go sierpnia 1933 roku między Rządem polskim a Rauschningiem, pierwszym hitlerowskim prezydentem senatu gdańskiego. Układ ten ustanowił równe traktowanie Gdyni i Gdańska i — co znamienna — określił zasadę, że wszystkie sprawy polsko - gdańskie będą regulowane bezpośrednio między Polską a Gdańskiem bez pośrednictwa Genewy, czyli spełnił żądanie hitlerowców. Ten oto układ ma być wymówiony, a to z tej przyczyny że — jak pisze „Danziger Vorposten" — Polska nie wypełniła swych zobowiązań, wypływających z układu, a wobec tego Gdańsk nie może uważać Polski za lojalnego partnera" (!).

Nie wypełnienie zaś zobowiązań polega na tym, że Polska przystąpiła do frontu anty - niemieckiego i przez to złamała „ducha" układu z Gdańskiem.

Układ wygasa 31-go grudnia r. b.

Gdańsk ma tedy iść w ślady Hitlera i zerwać umowę z Polską.

BOJKOT POLSKI.

Dalej w programie hitlerowskim jest przewidziany BOJKOT POLSKI! Gdańsk ogłosi swój czysto niemiecki i hitlerowski charakter, wypowie się za przyłączeniem do Rzeszy i rozpocznie już teraz bojkot Polski, by wykazać, że więzy Gdańska z Polską rozluźniają się i że tranzyt towarowy przez Pomorze stwarza dla Gdańska trudności nie do pokonania. Już „Danziger Vorposten" pisze, że Polska stwarza dla Gdańska trudności i sytuację, nie „mającą już nic wspólnego z niezbędnymi elementami normalnego życia ekonomicznego".

ROZGRYWKA NA JESIENI.

Polacy muszą być bojkotowani — miał oświadczyć Forster na odprawie — i traktowani tak samo jak Żydzi, za nim ich wydalono z Gdańska.

Akcja powyższe ma trwać kilka miesięcy, by przekonać świat, że Gdańsk nie może wytrzymać z Polską i odpowiednio nastroić opinię zagraniczną. Rozgrywka na stąpilaby na jesieni r. b. na sygnał Hitlera.

Aleksander Brückner

Zmarły w wieku lat 83 Aleksander Brückner był badaczem języka polskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Badania te bowiem obejmowały zabytki języka polskiego od najstarszych czasów, filologię porównawczą, dzieje języka od jego początków do okresu najnowszego, literaturę polską w ciągu całego jej rozwoju.

Był zamiłowanym odkrywcą pomników starego piśmiennictwa polskiego, wydał 3-tomowe dzieło „Literatura religijna w Polsce średniowiecznej"; przechodząc do renesansu, poświęca monografię Mikołajowi Rejowi; uwydatnia znaczenie arian polskich, odkrywa niejako Wacława Potockiego i ogłasza jego „Fraszki".

Z prac językoznawczych warto wymienić jego „Dzieje języka polskiego", „Słownik Etymologiczny".

Napisał dzieje literatury polskiej w języku polskim i niemieckim, oraz w obu tych językach dzieje literatury rosyjskiej.

Ostatnią większą jego pracą z przed lat kilku były głośne „Dzieje kultury polskiej".

Dorobek pisarski Brücknera jest niezwykle bogaty i wszechstronny. Interesowały go wszystkie przejawy języka i mowy polskiej, a także i kultury ogólnej. Do ostatnich chwil życia śledził ruch literacki w Polsce i jej prądy literackie. Od wielu lat przebywając stale w Berlinie, jako profesor na tamtejszym uniwersytecie, żył przecież życiem kulturalnym Polski, której poświęcił wszystkie zasoby swej olbrzymiej wiedzy, rzadko spotykanej pracowitości i talentu.

Specjaliści ocenią olbrzymi dorobek pisarski i twórczy Brücknera na polu filologii polskiej i porównawczej. Historyk literatury wyznaczy mu miejsce należne w tej dziedzinie badań. My schylamy czoło przed niezmordowanym badaczem języka ojczystego, uczonym miary europejskiej i obywatelem, który dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Co miesiąc książka dla naszych prenumeratorów

Chcemy uprzystępnić szerokim rzeszom czytelników zapoznanie się z pracami pisarzy polskich i obcych i dlatego od czerwca r. b. prenumeratorzy nasi, wpłacający należność **w terminie do dnia 5-go każdego miesiąca**, otrzymywać będą bezpłatnie książkę, zawierającą 160 — 200 stron, drukowaną na białym bezdrzewnym papierze, specjalnie zbroszurowaną.

Jako pierwsza zostanie rozesłana powieść I. Erenburga p. t.

„Sprzysiężenie równych"

Za koszty przesyłki liczyć będziemy 35 gr. co miesiąc.

Prosimy przy wnoszeniu należności za prenumeratę zaznaczać na odcinku blankietu

„Premia książkowa"

Prenumeratorzy, otrzymujący egzemplarze bezpośrednio do mieszkania, życzenia otrzymywania premii zgłoszą na ręce roznosiciela.

Administracja

Kto ma rację?

Zielone Święta minęły, Świat Pracy powrócił do swoich codziennych zajęć, powróciła do swych dalszych obliczań i Komisja Wyborcza w Kielcach, tylko że na razie nieznane są jeszcze wyniki tej pracy.

Minęło szczęśliwie 10 dni od wyborów i wypoczynek był rzetelny, bo dwa dni pod rząd, ale tempo prac Komisji zdaje się, że nie uległo żadnej zmianie.

Są tacy, którzy twierdzą, że prędzej Włochy opuszczą „Oś" Berlin — Rzym, niż Komisja Wyborcza kielecka dojdzie do ostatecznej cyfry mandatów P. P. S.

My do tych ludzi nie należymy. Mamy nadzieję, że pewnego pięknego poranku Komisja Wyborcza tak przyśpieszy tempo pracy, że nie tylko ustali ilość mandatów, przypadających dla P. P. S. w szóstym okręgu, ale skontroluje obliczenia i w siódmym okręgu i dopiero wtedy ogłosi ostateczną cyfrę mandatów PPS. Wierzymy nawet, że stanie się to jeszcze przed niedzielnym odpoczynkiem.

Chętnych, którzy zgłaszali się do nas, ofiarowując swą bezinteresowną pomoc w obliczaniu głosów, zapewniliśmy, że sprawa mandatów PPS już tak została przez prasę wyświetlona, że dalsze obliczania pójdą prędko. Odeszli — ale z niedowierzaniem.

Najbliższe dni pokażą, kto ma rację!

Posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Dn. 7 czerwca (środa) o godz. 10-ej rano odbędzie się **posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Związków Zawodowych** w lokalu, przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Przygotowania wojenne Niemiec na Morawach

Paryski korespondent belgijskiego dziennika „Libre Belgique" donosi, że na Śląsku opolskim Niemcy wytworzyli prawdziwą psychozę wojenną, że gromadzą Niemców z Polski w osobnych obozach, gdzie się formują „legiony ochotnicze" do walki z Polską.

Następnie korespondent ten pisze: „Z drugiej strony informacje ze źródeł czeskich mówią o przygotowaniach niemieckich do ofensywy na b. ziemiach czeskich. Cały obszar Moraw, graniczący z Polską, służy tym przygotowaniom. Zajęto wszystkie szkoły czeskie na koszary dla żołnierzy, na magazyny i ambulatoria. Zawiadomiono władze komunalne w Ołomuńcu i Przerowie, że będą zmuszone dostarczyć pomieszczeń na kilka tysięcy wojska.

Takie same zarządzenia poczyniono na południu Moraw i Czech. Mają one na celu wzmocnienie akcji przygotowawczej na Słowacji, oraz etapów dla operacji wojennej może nietylko przeciw Polsce".

I korespondent dodaje, że wbrew usiłowaniom Niemiec rozpalenia nienawiści między Czechami i Polakami, nastroje wśród Czechów są raczej przychylne dla Polski.

De Man na czele Belgijskiej Partii Socjalistycznej

Przed kilku dniami Rada Naczelna Belgijskiej Partii Robotniczej (socjalistycznej) dokonała wyboru prezesa i wiceprezesa Partii.

Po śmierci Vandervelde'go Partia nie śpieszyła się z wyborem nowego prezesa, wychodząc z założenia, że Vandervelde był prezesem z tytułu zasług dla Partii, a nie z potrzeby formalnej. Partia bowiem dawniej nie miała prezesa.

Na Radzie Naczelnej starły się dwa kierunki. Jeden z nich był za tym, by najpierw ustalić nowy program Partii, a po tym wybrać prezesa, odpowiadającego stanowisku większości. Drugi zaś kierunek głosił, że poglądy Partii, a jej prezes to są dwie różne rzeczy, że Partii potrzebny jest przede wszystkim odpowiedzialny kierownik.

Pierwszy z tych kierunków wystąpił z wnioskiem odłożenia wyborów. Wniosek ten upadł 55 głosami przeciw 32.

Po tym głosowaniu przyjęto przez aklamację wniosek Spaaka, by prezesem wybrać tow. de Mana, a wiceprezesem tow. Delattre, znanego przewódcę górników belgijskich.

„Wojna pozycyjna"

Zahamowany rozpęd faszyzmu

Obecną sytuację międzynarodową nazwał pewien dziennik „wojną pozycyjną". Albowiem rozpęd niemiecko - włoski został jakgdyby zahamowany. Obydwa obozy wzmacniają swe pozycje. Aktywność, „dynamizm" państw „Osi" jakoś nie znajduje — na razie — pola do popisu, do znanych „błyskawicznych" posunięć.

Odprężenie?

BYNAJMNIEJ! Nastąpiła tylko pewna równowaga. Raczej nawet — PRZEWAGA obozu pokojowego.

Pakt włosko - niemiecki nie dał „osi" prawie nic nowego; Japonia zajmuje stanowisko nieco chwiejne i ma wątpliwości; Hiszpania na gwałt poszukuje pieniędzy, a wiadomo powszechnie, że „Oś" pieniędzy nie posiada.

Ale nie dość na tym. Gospodarcza słabość Hitlerii przejawia się coraz bardziej, znany memoriał Brinkmana stwierdza ją raz jeszcze. Zalanie części fortyfikacji nad Renem (linia „Zygfryda") wywarło w Niemczech wrażenie przygnębiające. W „zdobytych" Czechach rośnie coraz bardziej chaos gospodarczy i administracyjny, a zarazem — *opór* i protest ludności. Mała ilustracja; oto, co pisze praski korespondent „Kur. Warszawskiego":

Padały już kilkakrotnie strzały do tłumów, lecz i te nie zraziły Czechów. Ulubionym miejscem demonstracji stały się kina. Tutaj w ciemności trudno o schwycenie sprawców okrzyków, wrogich Rzeszy i jej przywódców, gdy tylko ktoś z nich ukazał się na ekranie. Wiele przedstawień kinematograficznych mącą aresztowania, dokonane wśród widzów. W Morawskiej Ostrawie, po jednym przedstawieniu, aresztowano 60 osób. W Pilznie aresztowano jednego dnia **przeszło 100 osób** pod zarzutem uczestniczenia w oblaniu znajdujących się w tłumie podczas demonstracji żołnierzy niemieckich jakimś płynem żrącym, który zniszczył ich mundury. Po wsiach i miasteczkach powtarzają się w gospodach, gdzie tylko ukażą się okupanci niemieccy, zwady z Czechami, utarczki, przybierające niejednokrotnie takie rozmiary, że posterunki żandarmerii okazują się niewystarczające, gdyż na pomoc zagrożonym Czechom śpieszy ludność okoliczna; i znowuż trzeba wzywać pomocy wojska.

I tak dalej. *„Sabotaż jest prowadzony wytrwale,* — pisze korespondent. Naturalnie to wszystko bynajmniej nie wzmacnia siły Niemców.

Jednocześnie we Włoszech obserwujemy coraz głośniejsze pomruki tłumów przciwko wzmagającej się *okupacji niemieckiej.* Wszyscy korespondenci stwierdzają niechęć Włochów do wojowania o cele Hitlera na wschodzie.

Krótko mówiąc, sytuacja państw faszystowskich nie jest zbyt pomyślna. Gorączkowo szukają *„sojuszników"*.. ale skąd ich wziąć? Wzmacnia się pono nacisk na Hiszpanię; ale Hiszpania jest bardzo wycieńczona i potrzebuje, jak powiedzieliśmy, pieniędzy. Węgry? Zapewne; tam intryga jest prowadzona w wielkim stylu. Ale czy Węgry już są zdecydowane, na rozkaz Niemiec, wojować — z Polską? To będzie zależało od różnych okoliczności.

Tymczasem państwa demokratyczne coraz skuteczniej gromadzą siły. Stąd okropne wrzaski Goebbelsa i innych na temat angielskiej polityki *„okrążania"*. „Okrążają nas!" codziennie jęczy „Beobachter". Te jęki i stęki należy naturalnie częściowo zaliczyć na rachunek celowego sugerowania Niemcom, że to biedna „III-a Rzesza" jest w *defenzywie*; że musi się „bronić", nieboracka! Ale w tych fochach i szlochach widać także *realne obawy.*

Anglo-turecki pakt odegrał już bardzo wielką rolę. Ułatwia pozycję Rumunii i Rosji Sowieckiej (wolne Dardanele). Utrudnia Włochom operacje we wschodniej części morza Śródziemnego (Suez!), zaś Niemcom — nad Dunajem (Rumunia może być zaopatrywana od strony morza Czarnego). Ostatnie oświadczenie prezydenta Turcji p. Ismet Inonu nie pozostawia żadnej wątpliwości: „Naród turecki wypełni bez wahania i z bohaterstwem swe obowiązki u boku państw, które" i t. d.

Ale największa karta, rzucona na stół — to ZSSR. Propozycje angielskie są w Moskwie; odpowiedzi jeszcze nie ma. Ale Anglia poczyniła duże ustępstwa na rzecz sowieckiego punktu widzenia. To też nawet dość sceptyczne „Poślednija Nowosti" (z 28 z. m.) przypuszczają, że tym razem umowa z Sowietami jest *bliską* realizacji. Przecie Anglia — pisze ten paryski dziennik — stanęła już na sowieckim stanowisku *„wzajemności":* atak Niemiec na jedno z 3-ch państw (Anglia, Francja, ZSSR) automatycznie pociąga za sobą wystąpienie pozostałych dwuch. Poza tym „automatycznie" występują wszystkie 3 państwa w razie ataku na państwo „gwarantowane" (Polska, Rumunia) chociażby przez jedno z 3-ch mocarstw. Nie zupełnie jeszcze jest jasną sytuacja w razie ataku na państwa bałtyckie.

W każdym razie chociaż odpowiedzi ZSSR jeszcze NIE MA, faktem jest, że w ZSSR widać zezwolono na urządzenie mityngów z wyrazami solidarności z państwami demokratycznymi. A Goebbels w sobotnim „Beobachterze" po raz pierwszy wyraźnie — naturalnie z goryczą — mówi o polityce Anglii w stosunku do Sowietów. Widać, przeczuwa już, że Sowiety staną przy Anglii. Anglia— woła z rozpaczą w głosie Goebbels — chce ZSSR włączyć w koło „okrążycieli" („Einkreiser"). A jak to? gdzie zasady? Przecie pod względem społecznym burżuazyjna Anglia nie ma nic wspólnego z ZSSR? Widocznie — płacze Goebbels — Anglia idzie na wszystko, byle pognębić Niemcy.. (Zapomniał p. minister propagandy, że hitlerowcy posyłali delegatów do ZSSR.).

Znamienny głos. JEŚLI więc istotnie dojdzie do porozumienia z ZSSR, koło się zamknie—i wówczas sytuacja Hitlera będzie naprawdę trudna.

Naturalnie — teoretycznie rzecz biorąc — mógłby sobie *czekać* i, czekając, starać się o poróżnienie „okrążycieli". Ale właśnie chodzi o to, CZY MOŻE CZEKAĆ, — i jeśli może, — jak długo? Sytuacja *wewnętrzna* nagli..

Na razie trwa dalej „wojna pozycyjna". Ale NIE JEST TO ODPRĘŻENIE! Słusznie pisze Cartier w ostatniej „Epoque", że u Hitlera po okresie wybuchu następuje okres przygotowań i wybiegów. „Państwa totalne" — pisze Cartier — nie zatrzymają się naprawdę, jeśli nie zostaną ZATRZYMANE PRZEWAGĄ SIŁY!" Zatrzymanie się grozi dyktatorom wielkimi niebezpieczeństwami.

Wojna obu obozów przybrała— na razie — nieco spokojniejsze, „pozycyjne" formy. Ale czy na długo? Pamiętajmy, że w Niemczech wciąż się pisze o *Gdańsku i Pomorzu..* Tabouis w „L'Oeuvre" sądzi, że z Gdańskiem teraz trudniej; że Hitler obecnie poświęci swą światłą uwagę innym obiektom, np. *Jugosławii.* Ale któż to wie?

Wojna pozycyjna bardzo łatwo może przeistoczyć się w wojnę — ruchową..

K. CZAPIŃSKI.

Państwa „osi" dostarczają Chinom broni

Prasa tokijska stale skarży się, iż Niemcy i Włochy w dalszym ciągu dostarczają Chinom materiałów wojennych pomimo, iż państwa te łączy z Japonią pakt antykominternowski.

Dziennik „Kokumin" wręcz oświadcza, iż uczucia przyjaźni w stosunku do państw totalnych bardzo szybko znikną, jeśli państwa te będą kontynuować dotychczasową politykę. Nie ma żadnych wątpliwości, że dostawy broni trwają, pomimo, iż Japonia nie raz składała przeciwko temu protesty, Niemcy zaś i Włosi również składały zapewnienia.

Trudno obliczyć, ile wynoszą dostawy te od początku r. bież., można jednak z całą pewnością stwierdzić, że przewyższają one znacznie tak okrzyczaną pożyczkę angielską dla Chin.

Rząd chiński miał zawrzeć ostatnio z Niemcami traktat handlu kompensacyjnego, przewidujący wymianę w ciągu 6 miesięcy surowców chińskich na produkty przemysłu niemieckiego w wysokości 3 milionów funtów.

Włochy również sprzedają Chinom broń do walki ze swoim sojusznikiem totalnym Japonią, ale nie w tych ilościach, co Niemcy.

Cała flota powietrzna Chin składa się z samolotów bądź rosyjskich, bądź włoskich, które obsługują włoscy lotnicy.

Ponadto dostarczają Włochy karabiny ręczne i maszynowe, granaty ,armaty polowe oraz wielkie ilości amunicji.

List z kraju okupowanego

Wydział dr. von Gregory i głosy buntu budzącej się Czechosłowacji

Praga, w maju

Przy akompaniamencie dochodzących ze wszystkich stron kraju wiadomości o wzmagającej się z dnia na dzień fali oporu ludności „protektoratu Czech i Moraw" przeciwko hitlerowskim najeźdźcom — w atmosferze niesamowitego bałaganu administracyjnego, dokonywa się stopniowo „prawne" objęcie Czechosłowacji więzami zaborcy. Wchodzą w życie ustawy, rozporządzenia, ukazują się wyjaśnienia i objaśnienia dotyczące nowej sytuacji prawno-państwowej krajów okupowanych.

Niedawno w prasie czeskiej i w wydaniu broszurowym ukazał się wywiad z szefem wydziału kulturalno - politycznego Urzędu Protektoralnego Freiherr von Gregorym, objaśniający sytuację Czech i Moraw w dziedzinie spraw jemu podległych.

CIEKAWA INSTYTUCJA

A trzeba wiedzieć, że pod niewinnym tym tytułem kryje się jedna z najważniejszych lub wprost najważniejsza z agend aparatu administracyjnego w „Protektoracie", spełniająca na tym terenie rolę niemieckiego ministerium propagandy i reprezentująca w wielu dziedzinach ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy. To też wywiad z führerem tego wydziału był szeroko w Czechosłowacji komentowany.

Zresztą myśli w nim zawarte są tak doskonałą ilustracją niepewności w jakiej żyją zaborcy w „protektoracie", a wydział opisywany jest tak typowym dla prusko-hitlerowskiego systemu — organem administracji, że zacytujemy kilka zdań p. von Gregory.

Według jego słów instytucja, na której czele stoi „chociaż powołana zasadniczo do uregulowania stosunków panujących wśród Niemców zamieszkujących Czechy i Morawy, będzie jednak spełniała ważniejsze funkcje" (cała historia Czechosłowacji zaczęła się też od „regulowania spraw Niemców" w tym kraju — przyp. aut.). Będzie mianowicie „łącznikiem" między władzami Rzeszy a poszczególnymi ministerstwami w Protektoracie **„wymieniając zdania i podając wnioski, odnośnie zdrowego rozwoju kulturalnego narodu czeskiego(!) przy czym oczywiście wykluczone jest wszystko, co byłoby sprzeczne z interesami Rzeszy".**

Trzeba się dobrze wsłuchać w słowa cytowane z wywiadu. Ileż cynizmu, obłudy i obawy jednocześnie zespoliła w sobie ta „enuncjacja" wybitnego przedstawiciela łaskawych protektorów, zajmujących się wprowadzaniem na drogę zdrowego rozwoju — „zbłąkanych narodów".

SZPICLOWSKA WSZECHSTRONNOŚĆ

„Oddział mój — powiada pan von Gregory dzieli się na szereg części. Pierwszą z nich jest **sekcja prasowa,** której podlegają wszystkie wydawnictwa w Protektoracie. Druga sekcja **śledzi wszelkie objawy życia publicznego i jest jakby łącznikiem między ludem a Zarządem Protektoratu"** (ładny „łącznik", który śledzi wszelkie objawy życia tego ludu — przyp. aut.). „Trzecia sekcja zarządza **stacjami radiowymi.** Do kompetencji sekcji czwartej należą **sprawy teatralne i filmowe.** Pielęgnowanie słynnej czeskiej sztuki operowej, ucieleśnionej w „Sprzedanej narzeczonej" Smetany i „Rusałce" Dworaka jest „witane" (umyślnie pozostawiam nieprawidłową właściwie ścisłość przekładu) dla publiczności niemieckiej. Z drugiej strony „dla" kierowniczych sił teatrów czeskich „będzie witane" **jeśli przez przyjęcie przekładów dzieł niemieckich będą mogli rozszerzyć swój repertaur.** Idyliczna wymiana!

W tym samym tonie omówione są dalsze sekcje, z których **piąta obejmuje sztuki piękne, szósta specjalnie literaturę** (ciekawy wniosek z kłopotów na terenie Rzeszy) i jest do dyspozycji instytucji czeskich jeśli chodzi o **przekłady dzieł niemieckich, czy poparcie dobrej książki czeskiej na niemieckim rynku, aby zapobiec przenikaniu zbędnych a często zgubnych wytworów zagranicznych".**

W związku z działalnośsią sekcji **siódmej** poświęconej **turystyce** „Czesi — powiada p. Gregory — będą mieli możność zarobku, **bowiem Niemcy chętnie poznają kraj, do którego przeniknęły wpływy kultury niemieckiej".**

Tak wygląda organizacja p. Gregory. Wespół z współpracującą z nią policją „Gestapo" tworzy silnie i umiejętnie założone kleszcze krępujące życie „Protektoratu". Ale w praktyce jest nieco gorzej.

Wywiady tego typu „trafiają się" prasie czeskiej coraz częściej, przy czym każdy następny przynosi odblask coraz większej niepewnosci. To też na całym terytorium Czechosłowacji wre praca. Wszystkie wydziały p. von Gregory pracują pełną parą.

KRAJ ODCIĘTY OD ŚWIATA

Sekcja prasowa dokonała zupełnego „ujednolicenia" prasy czeskiej, w związku z czym **przeszło 1000 dzienników i czasopism przestało wychodzić** (od października 1938 wg. danych półoficjalnych przestało wychodzić około 2000 wydawnictw), i obecnie zostało 248 czeskich i 40 niemieckich pism zawodowych.

A skutek jest bardzo charakterystyczny. **Gazet drukowanych w języku czeskim prawie nikt nie czyta.** Natomiast berlińskie pisma hitlerowskie są czytane przez największych wrogów regime'u.

Czesi tłumaczą to w bardzo prosty sposób: „Chodzi o wiadomości Jesteśmy odcięci od świata. Ale się orientujemy. Kiedy np. „Frankfurter Zeitung" wymyśla Rooseveltowi, to znaczy, że jednak Roosevelt zajął zdecydowane stanowisko. Gazety hitlerowskie atakują Polskę — znaczy to, że nastąpiła u was zmiana kursu w stosunku do Rzeszy.

„Nasza" prasa nie zajmuje się wielką, międzynarodową polityką, u nas są tylko wywiady i artykuły o Niemczech, Niemcach i Führerze, oraz trochę wiadomości wewnętrznych i entuzjastyczne okrzyki zarzynanych owiec. Teraz jednak i gazety niemieckie są gorsze. Przypuszczamy, że wydawane są specjalne wydania dla naszego kraju. W związku z tym i te przestaniemy czytać. Wiadomości i tak będziemy mieli".

ULOTKI

Istotnie. **Jeśli chodzi nawet o wiadomości z zagranicy, dostarczają ich jak dotychczas w sposób niezwykle sprawny ulotki rozrzucane w całym kraju w olbrzymich ilościach.** Najrozmaiciej podpisywane, głoszące jednak zawsze potężną wolę wyzwolenia — zaściełając w nocy ulice miast, sfruwają codziennie na wszystkich seansach z balkonów kin i teatrów, wywołując burzliwe demonstracje, kończące się zwykle masowymi aresztowaniami.

No i wreszcie radio.

WIEŚCI Z FAL ETERU

Mimo wysiłków czwartej sekcji p. Gregorego, mimo zainstalowania trzech stacyj przeszkadzających w odbiorze zagranicy, mimo intensywnej pracy agentów „Gestapo", sprawdzających zainteresowania radiosłuchaczy — wiadomości są i zdobyte przez posiadaczy radiobiorników rozchodzą się bardzo szybko. **Tak jest np. z audycjami stacji francuskich i amerykańskich donoszącymi o pracach emigracyjnych dr. Benesza w Ameryce i dr. Osusky'ego we Francji.**

W dziedzinie teatralnej, kinowej, literatury, sztuk pięknych — twórczość zamarła i mimo wysiłków ugodowej „Wspólnoty Narodowej" nikt nic nie tworzy, natomiast placówki kulturalne starają się wykorzystać wszystkie elementy narodowe czeskiej twórczości kulturalnej lat ubiegłych w czym zresztą nie napotykamy dotychczas na specjalne przeszkody, ponieważ zaborcom zależało właśnie na wykazywaniu wolności krajów zabranych.

OPÓR I REAKCJA

Wytężona działalność wszystkich reakcyj napotyka więc na twardy opór. **Naród posiadający w swej historii dwadzieścia lat demokratycznej niezależności reaguje na każdym kroku po prostu instynktownie.** Tym łatwiej pracować nielegalnym organizacjom wolnościowym, tym trudniej opanować te dążenia obcemu, opartemu jedynie na wąskiej warstwie ugodowców i zdrajców, na szpiclach i prowokatorach z „Gestapo", zaborcy hitlerowskiemu.

To też w polityce władz niemieckich w stosunku do objętych krajów nie ma już linii, widocznej na początku rządów.

Kształtuje się ona teraz zależnie od doraźnego odczucia stosunku ludności — między stanowiskiem ostrej reakcji reprezentowanym przez góry i doły administracji oraz przez „Gestapo" a stanowiskiem asymilacji państwowej bronionym przez grupy średniej wagi, przy czym stanowisko „samego" von Neurata jest już dziś b. trudne do odgadnięcia. W każdym razie **hitlerowcy nie spodziewali się takiego natężenia oporu i sabotażu, z jakim wystąpił on w ostatnim czasie. Łatwiej było „zwyciężyć" w warunkach Monachium i „rozmowach" ze zdrajcami niż utrzymać zwycięstwo w spokoju w „rozmowie" z ludem czeskim.**

Dlatego też najbliższy okres przyniesie niewątpliwie jakieś wyraźniejsze jeszcze decyzje rządu Rzeszy, **przy czym pierwsze kroki zmierzające do likwidacji fikcji „Protektoratu" i wcielenia Czech i Moraw jako prowincji do Rzeszy podobno zostały już uczynione.**

Masowe aresztowania, dokonywane w przemyślny sposób wśród najbardziej z terenem związanych działaczy antyhitlerowskich (z b. związków zawodowych i organizacji politycznych) zaczynają zawodzić. Aresztowania urzędników w Kladnie, aresztowania radnych miejskich w Taborze, tajemnicze „samobójstwa" w więzieniu Pachnera i innych dolewają oliwy do ognia.

Czechosłowacja dołącza swój wzmagający się głos buntu do głosu buntu robotników III Rzeszy.

WITOLD R. LECHOWICZ

Kary śmierci w Niemczech

Coraz częściej, w miarę wzrastania niezadowolenia w Niemczech, zapadają wyroki śmierci i coraz częściej pracuje topór kata.

Dnia 18 maja stracono dwóch t. zw. zdrajców kraju, Emila Zeidlera i Marcina Richtera, obaj rodem z Saksonii.

W uzasadnieniu wyroku zaznaczono, iż obaj latami całymi byli w zmowie z emigrantem-„zdrajcą", któremu dostarczali wiadomości dla zagranicznej służby informacyjnej.

Dyskusje i uczucia

Przed laty bodaj trzydziestu jeden z najwybitniejszych psychiatrów dzisiejszych napisał niewielką rozprawę na temat wpływu gwałtownych uczuć na rozumowanie, a raczej na wygłaszanie sądów. Wydawało mi się, że pisanie takich rozpraw jest zbędne, bo przecie wszyscy wiemy, że od kochającej czy zaślepionej miłością matki nie można oczekiwać bezstronnego sądu o jej dziecku, że kochanek nie osądzi surowo nawet zbrodniczej kochanki, że życzliwy przyjaciel nie powie o człowieku, którego darzy przyjaźnią, złego słowa. Przy wyznaczaniu sędziów zwraca się uwagę na to, czy nie jest spokrewniony lub blisko zaprzyjaźniony z podsądnym a świadków spowinowaconych z oskarżonym zwalnia się ze składania zeznań, bo wiadomo przecie, że człowiek zaangażowany uczuciowo omija prawdę, mogącą zaszkodzić człowiekowi kochanemu.

I bynajmniej nie czyni tego z rozmysłem, z postanowieniem kłamania, czy oszukania kogokolwiek. Matka, stojąca nad kołyską śmiertelnie chorego dziecka nie tylko, że nie chce, ale nie może uwierzyć w to, że dla jej dziecka nie ma ratunku. Ojciec, który włożył w syna wszystko, co miał najlepszego, dając mu staranne wychowanie i zabezpieczając go majątkowo przed różnymi przypadłościami życia, nie może uwierzyć, że ten syn fałszuje weksle i podrabia podpis rodzonego ojca. Będzie szukał winy wszędzie, ale nie w tym synu. To są rzeczy tak powszechnie znane, że uzasadniać ich nie trzeba.

A teraz przejdźmy do dyskusji publicznych, jakie toczą się u nas między różnymi odłamami myśli politycznej, czy społecznej. Niby długie i ostre szydło z worka dyskusyj i polemik wyłazi zawsze uczucie nienawiści . Krytyk polityczny, polemista i dyskutant tylko zrzadka posiada tyle dobrej woli, aby szukać prawdy, aby chcieć być sprawiedliwym wobec przeciwnika politycznego. Nienawidzi go i to decyduje o wartości jego sądów. Nie usiłuje dotrzeć do sedna sprawy, dowiedzieć się, jak tam jest istotnie i jak wygląda prawda, ale rozgląda się za tym, co możnaby powiedzieć o przeciwniku najgorszego, najśmielszego, najbardziej uchybiającego jego godności i wartości.

Przypadkowo zetknąłem się z artykułem jednego z najhałaśliwszych „narodowców”, który bierze w czułą opiekę pisarza lewicowego, gdy mu się zdaje, że tego pisarza możnaby właśnie przeciągnąć na podwórko rasistowskiego nacjonalizmu. Sądzę, że pisarz, o którego chodzi ozwie się sam i zrezygnuje łatwo z opieki zgoła mu niepotrzebnej. Interesuje mnie tu jedynie metoda opiekuna, który cytuje skwapliwie długie ustępy z książek pisarza lewicowego, aby wykazać, że już kiedyś, przed laty, istniały przesłanki rozdwajające go zasadniczo i moralnie z obozem, w którym znajdował dla siebie miejsce działalności.

I tu uderza nieoczekiwany zachwyt nad owymi cytatami. Dlaczego nie zachwycano się nimi już dawno? Poprostu dlatego, że ich nie znano, że książki, które dzisiaj stają się nagle przedmiotem zachwytu, zbyto albo milczeniem albo drwiną, uważając je za „receptę na Polskę”, czyli za coś śmiesznego. Ponieważ druga z obu tych książek miała fatalną korektę, skorzystano z tego, aby powiedzieć bardzo ogólnikowo, że czytać tej książki wprost niesposób. Teraz nie jest to już śmieszna „recepta na Polskę”, a zła korekta nie przeszkadza czytaniu. Dlaczego?

Powstał jakiś drugorzędny spór. I hałaśliwy a pusty „narodowiec” odrazu wie, że sporowi temu można dać komentarz zniekształcający rzeczywistość i szkodzący lewicy. I wie, że w każdej książce można znaleźć zdania i słowa, które mogą otrzymać komentarze najróżniejsze. Tu nie chodzi o poznanie prawdy, o oświetlenie pewnej rzeczywistości, o ustalenie istotnego stanu rzeczy, ale o pofolgowanie nienawiści partyjnej.

Ale nienawiść, jak każde gwałtowne uczucie zaślepia. Zaślepiła też naszego hałaśliwego „narodowca”, który cytuje pisarza lewicowego. Autor cytowany wystąpił przecie kiedyś z gwałtownym atakiem na P. P. S.

Gdyby „narodowcowi” chodziło o stwierdzenie prawdy, to musiałby powiedzieć, że same dzieje polskiego Socjalizmu świadczą o jego stanowisku narodowym i to nie jakimiś „wywodami”, które dziś są takie a jutro inne, ale praktyką życiową i walką z najazdem, z którym nacjonalizm krzykliwy tak skwapliwie chciał się godzić i jednać. „Socjalizm — powiada opiekun pisarza lewicowego — już dawno utracił monopol na kwestię społeczną, przeciwnie ze stanowiska narodowo - katolickiego wydaje się konserwatywny”. Takie twierdzenia otrzymały już dawno sumaryczne i trafne określenie „dyrdymalizmu”. Prawda jest inna. Jeśli nawet tu i ówdzie istnieje jakiś program narodowo-katolicki w sprawach społecznych, to zawsze tylko w postaci faszystowskiej tamy, usiłującej mechanicznie powstrzymać rozwój rzeczy społecznie i moralnie organicznych.

Socjalizm to ruch etyczny przede wszystkim, przejaw pięknego humanitaryzmu, rzecz w sercu poczęta. To, co mu się przeciwstawia jest sprawą egoizmu i przywileju.

Gdy „narodowy” autor pisze w swym artykule o „mdłym humanitaryzmie” (określenie to znamy dobrze z „Mein Kampfu” Hitlera) i gdy usiłuje przekonać swoich czytelników, że biedny pisarz lewicowy, który tak mu się nagle podoba, „wpadł był w sidła jakiejś konspiracji masońskiej, organizującej ludzi na gruncie liberalnym”, to już ponad wszelką wątpliwość widzimy o co tu chodzi. Nie o poznanie prawdy i ujawnienie jej, ale o tę postać jezuityzmu politycznego, dla którego każdy środek jest dobry, byle prowadził do celu. Oczywiście, że dla takiego judeocentrycznego nacjonalizmu nie ma i nie może być zagadnienia, którego nie możnaby rozstrzygnąć przy pomocy Żyda. Wszędzie czai się Żyd i wszystko cokolwiek i gdziekolwiek się stanie, musi być w taki, czy inny sposób związane z żydowstwem i masonerią. To jest zbyt proste, czy nawet prostackie, aby z tym poważnie polemizować. Wystarczy stwierdzić taki fakt i ujawnić jego mechanizm. Najprzód jest nienawiść. Ta nienawiść czeka na okazję, aby się narzucić na przedmiot swej nienawiści i nagadać o nim rzeczy nieprawdziwych. Gdyby nie było doszło do zatargu między pisarzem lewicowym, a pismem, w którym pracował, żaden szanujący się „narodowiec” nie byłby zaglądał do jego książek, które w swoim czasie wykpiono dość niedelikatnie, ale oto powstał spór, z którego można skorzystać i wnetże zrodziła się prosta i jasna myśl, że w książce pisarza, którym postanowiono się zaopiekować wbrew jego zapewne intencjom, znajdzie się to i owo, co można przekręcić i wykorzystać przeciwko „mdłemu humanitaryzmowi” i „sidłom konspiracji masońskiej, organizującej ludzi na gruncie liberalnym”.

Gwałtowne uczucie, czyli afekt, zaślepia, i dlatego wszystkie te wywody o „mdłych humanitaryzmach”, czerpane żywcem z „Mein Kampfu” i „sidłach konspiracji masońskiej” można spokojnie określić trafną nazwą „dyrdymalizmu”. I bez najmniejszej szkody dla kogokolwiek można je wrzucić do kosza.

P. HULKA-LASKOWSKI

Nad czym obradował Sejm

Przebieg posiedzenia w d. 30 maja

PIERWSZE CZYTANIA.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisyj rządowe projekty ustaw o stanie wojennym, o odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela, lub poza granice Państwa, o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy w przedmiocie uznania nazwisk, przybranych podczas służby wojskowej i o rozciągnięciu na Śląsk Zaolziański niektórych ustaw obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej.

UKŁAD PŁATNICZY Z FRANCJĄ.

Uchwalono bez dyskusji ustawę o ratyfikacji układu płatniczego między Polską a Francją. Należy spodziewac się, że bilans naszych obrotów z Francją wobec nowego układu będzie zrównoważony.

MAJĄTEK KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO.

Następnie uchwalono ustawę o uregulowaniu stanu prawnego kościoła prawosławnego.

Pos. ks. Padacz jest zdziwiony pośpiechem w opracowaniu i uchwaleniu tej ustawy, gdy wiele spraw przewidzianych w Konkordacie nie uregulowano.

PRACA NA RACHUNEK GRZYWNY.

Ustawa ta jest realizacją art. 43 Kod. Karn., który powiada, że sąd w razie nieściągalności grzywny lub gdyby ściągnięcie jej naraziło skazanego na ruinę majątkową, może nakazać wykonanie pracy na rachunek grzywny. Ustawa ta odciąży więziennictwo od licznych drobnych aresztów.

Ustawę uchwalono.

USTAWA O PRZYSWOJENIU DZIECI OPUSZCZONYCH.

Ustawa nazywa się właściwie „o przysposobieniu dzieci opuszczonych”, a powinna nazywać się „o przyswojeniu”, gdyż chodzi o adoptację, nie zaś o przysposobienie do wojska, do pracy i t. p.

Projektodawca pos. Jurkowski ograniczył wiek adoptowanego dziecka do lat 12. Komisja poszła dalej i obniżyła wiek do lat 7, chcąc skłonić rodziców do adoptacji dzieci w wieku przedszkolnym. Natomiast, jeżeli ktoś łożył na wychowanie dziecka w ciągu lat 3, to może je przysposobić i później — do wieku lat 12. Według projektu p. Jurkowskiego dziecko może być przysposobione tylko przez małżeństwo, nie mające ślubnego potomstwa. Komisja dopuściła pewne wyjątki, przewidując przyznanie prawa adoptacji osobom samotnym. Projekt p. Jurkowskiego przewidywał, że przysposabiane dziecko zrywa zupełnie ze swoją rodziną, jeżeli ją posiada i wchodzi we wszelkie prawa ślubnego dziecka przybranych rodziców. Komisja w tej dziedzinie pozostawiła dotychczas obowiązujące przepisy, uważając, że nowy projekt wchodzi zbyt daleko w zakres prawa spadkowego. Komisja uchwaliła jednak, że dziecko otrzymuje nazwisko adoptujących rodziców. Aby nie dać rodzicom naturalnym możności korzyści materialnych, względnie szantażu i utrzymywania łączności z dzieckiem, niegdyś przez nich porzuconym, nowy przepis pozbawia rodziców naturalnych prawa dziedziczenia po przysposobionym dziecku. Komisja uznała za słuszne, że projekt przewiduje, aby w pewnych wypadkach, kiedy współżycie adoptowanego z przybranymi rodzicami, staje się niemożliwe, dać możność rozejścia się. W celu zmazania piętna pochodzenia nieślubnego, lub niewiadomego, Komisja wprowadziła przepis, przewidujący wyciągi z metryk nie pełnych, a skróconych.

Po dyskusji ustawę uchwalono.

W końcu przyjęto ustawy: o uprawnieniach Państwowego Instytutu Geologicznego, o Izbach rzemieślniczych (przy tej ustawie przemawiał min. Roman) i o przedłużeniu kadencji Izb rzemieślniczych.

Na tym porządek dzienny wyczerpano.

Interpelacja w sprawie zabójstwa na Politechnice lwowskiej

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu pos. dr. Emil Sommerstein złożył interpelację do Prezesa Rady Ministrów i Ministra Oświaty w sprawie zamordowania studenta Markusa Landesberga w murach Politechniki lwowskiej.

Interpelacja m. in. mówi: W środę dnia 24 maja 1939 r. około godz. 7 wieczorem Markus Landesberg, student chemii na Politechnice lwowskiej, po ukończeniu pracy w laboratorium opuścił salę. Na korytarzu przy bramie prowadzącej na podwórze bojówka złożona z trzech osób, która poprzednio już czas pewien czatowała na podwórzu, napadła go i tępymi narzędziami zadała kilka ran na głowie, na plecach, poczym zbiegła.

Śmiertelnie pobity doznał złamania podstawy czaszki, a przewieziony do szpitala zmarł tam dnia 26 maja. Wdrożono dochodzenie prokuratorskie, dokonano sekcji zwłok.

Senat Politechniki ogłosił odezwę, w której potępił zabójstwo w murach Politechniki i określił sprawców jako jednostki wyzute z wszelkich uczuć ludzkich. W sprawie tej Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła dnia 27 maja komunikat do prasy codziennej nie ze Lwowa, ale z Warszawy.

Komunikat ten wbrew faktycznemu stanowi rzeczy mówi o zajściu między grupą studentów Polaków a grupą studentów Żydów i określa Landesberga jako uczestnika tej bójki. Żadnej grupy studentów Żydów nie było, był jeden student Żyd, zamordowany Landesberg. W ten sposób jednak komunikat w szerokiej opinii publicznej mógł wywołać zgoła odmienny obraz wypadku zbrodniczego.

Interpelant zapytuje co ministrowie zamierzają uczynić, ażeby wreszcie położyć kres popełnianiu najcięższych zbrodni pospolitych na terenie wyższych uczelni i jakie zamierzają wydać zarządzenia, aby wykryć sprawców i podżegaczy zbrodni.

Jak to było w II Domu Techników we Lwowie

Odpowiedź Rządu na interpelację poselską

P. Prezes Rady Ministrów przesłał do Sejmu odpowiedź na interpelację pos. Rudnickiego w sprawie ciężkiego pobicia przez policję państwową w nocy z 10 na 11 marca r. b. studentów Politechniki lwowskiej mieszkańców II Domu Techników oraz uszkodzenia względnie zniszczenia wewnętrznych urządzeń domu i prywatnego mienia studentów. W odpowiedzi tej p. Premier stwierdza, że jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń wypadki zostały przedstawione przez interpelantów w sposób niezgodny z rzeczywistością.

Mieszkańcy domu obrzucali policjantów kamieniami, cegłami i t. d. a z okien domu oddano około 20 strzałów. Obie klatki schodowe zostały zabarykadowane do wysokości 1 piętra łóżkami i ławkami. Ponieważ [illegible] mimo wezwań nie zostały otwarte, wrzucono do wnętrza domu granaty łzawiące. Ponieważ użyto ich przy usuwaniu barykad ustawionych na skrzyżowaniach korytarzy. Wobec stawiania oporu przez mieszkańców domu, policjanci musieli w stosunku do poszczególnych osób użyć siły fizycznej dla przełamania oporu, bądź dla obrony własnej, posługując się pałkami gumowymi zgodnie z obowiązującymi przepisami. O gwałtowności stawianego oporu i agresywności niektórych mieszkańców II Domu Techników świadczy fakt, że w czasie rewizji trzech policjantów zostało rannych, czterech ciężko kontuzjowanych, a kilkunastu pobitych. Telefon został wyłączony przed rozpoczęciem rewizji na polecenie prokuratora zgodnie z przyjętą w tych wypadkach praktyką. Przeznaczone dla rektora Politechniki zawiadomienie o decyzji dokonania rewizji prokurator wysłał przed rozpoczęciem rewizji. Doręczono je rektorowi w ciągu godziny. W tym stanie sprawy, uznając, że działanie organów, które przeprowadziły rewizję było w zupełności zgodne z obowiązującymi przepisami, że zarzuty interpelantów nie zostały w najmniejszym stopniu potwierdzone, p. Premier nie znajduje podstaw do pociągania kogokolwiek do odpowiedzialności służbowej i uważa za zbędne wydawanie specjalnych zarządzeń.

MAŁY FELIETON

Besserwissery

Niemiecki wyraz Besserwisser nie jest nowym wyrazem. Zrodził się jeszcze na długo przed narodzinami hitleryzmu i jest doskonałym określeniem takiego pana, czy raczej takiego typka, co to wszystko lepiej wie od wszystkich innych.

Takimi Besserwisserami w Trzeciej Rzeszy są Ich Brunatne Wysokości p. minister propagandy Goebbels i teoretyk hitleryzmu Alfred Rosenberg.

Polska zawarła sojusz obronny z Anglią.

— Co — powiada p. Goebbels — sojusz obronny z Anglią? Polska zeszła z linii, wytkniętej przez Marszałka Piłsudskiego. Polska sprzeniewierzyła się wskazaniom Marszałka Piłsudskiego. Polska zeszła na manowce. Gdyby Marszałek Piłsudski żył, nigdy by do tego nie doszło. On, Goebbels, doskonale wie. On, Goebbels, zna na pamięć „Pisma” Józefa Piłsudskiego. On jest lepszym piłsudczykiem od najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Besserwisser!

Turcja zawarła traktat obronny z Anglią.

Pan Rosenberg się oburza:

— Czy to ma być kontynuacją linii politycznej odnowiciela Turcji Kemala Ataturka? Kemal nigdy by nie poszedł ręka w rękę z Anglią! Rosenberg najlepiej wie, do czego zmierzał Kemal Ataturk. Gdyby Kemal Ataturk żył, napewno nie doszłoby do tego zaprzepaszczenia interesów Turcji! Kemal Ataturk na pewno poprosiłby, jak Hacha, o rozciągnięcie protektoratu Niemiec nad Turcją. Jeśli kto jest prawdziwym kemalistą — to jest nim on, Alfred Rosenberg we własnej osobie.

Gdy oburzony na państwa osi z powodu zaboru Albanii świat muzułmański zwróci się przeciwko totalniakom, pp. Rosenberg i Goebbels będą dowodzili, że nie jest to zgodne z nauką Mahometa i że w Koranie na stronie takiej a takiej (wydanie Ehera, rok 1939) jest wyraźnie powiedziane, że mahometanie mają się trzymać niemieckiego fartuszka.

Bo oni, Goebbels i Rosenberg, dwaj Besserwisserzy, lepiej wiedzą.

A teraz pomyślmy co to będzie, gdy Rosja Sowiecka podpisze pakt z Anglią.

Ich Brunatne Wysokości zawyją:

—To tak?! To tak wy wykonujecie testament Lenina?

To tak was uczył Karol Marks? A co jest powiedziane na stronie takiej a takiej (19 wiersz od góry) III tomu „Kapitału”? Marksiści wy jesteście? Kontrrewolucjoniści jesteście, socjal - zdrajcy, faszyści! Sługusami kapitału jesteście, a my jesteśmy prawdziwymi stuprocentowymi marksistami. My lepiej wiemy!

Przeczytają to w Berchtesgaden i będzie wielkie zdziwienie. Przeczytają w Gestapo i będzie wielkie oszołomienie.

Jak to się może skończyć?

Czy ja wiem?... Może to się skończyć 30-tym czerwca...

ULTIMUS

Woda na Wiśle opada

Kulminacyjny przybór wody w Wiśle nastąpił w Warszawie w poniedziałek przy poziomie 4.80 m. Wieczorem, wskutek silnego wiatru północnego, nastąpiło nieznaczne spiętrzenie fali do poziomu 4.83 m.

We wtorek w południe poziom obniżył się do 4.40 m. Spadek w ciągu doby wynosić będzie od 70 do 80 cm.

Bulwary dolne będą jeszcze w ciągu 2 dni zalane. W środę rano nastąpi odwołanie pogotowia. Wały ochronne w granicach miasta nie uległy nigdzie uszkodzeniu.

W środę pod wieczór poziom Wisły spadnie poniżej 3 m. Następnego przyboru wód można oczekiwać w końcu czerwca, na świętego Jana.

Pogrzeb prof. Brucknera

BERLIN, (PAT). We wtorek odbył się pogrzeb prof. Bruecknera. Prócz żony i rodziny obecny był na pogrzebie ambasador Lipski, konsul generalny R. P. Kara z personelem ambasady i konsulatu generalnego w Berlinie. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele uniwersytetów polskich, którzy specjalnie przybyli na ten obrzęd, a mianowicie: prof. Chrzanowski, prof. Józef Morawski, prodziekan wydziału humanistycznego uniwersytetu poznańskiego. Naukowe sfery niemieckie były reprezentowane przez wielu profesorów.

Zmarłego żegnał imieniem polskiego świata naukowego w języku polskim i niemieckim prof. Chrzanowski. W imieniu uniwersytetu berlińskiego i nauki niemieckiej przemówił prof. Vasmer.

Zawody balonowe

TARNÓW, (PAT). Do kierownictwa zawodów balonów wolnych o puchar im. płk. Wańkowicza nadeszły dalsze wiadomości o lądowaniu balonów: „Mazowsza” na polach Duszatyn - Komańcze, oraz „Lublina” w Turku koło Sambora, j. 14 klm. od granicy R. P. balon „Lublin” z załogą kpt. Pomaski i por. Kalisz wylądował wczoraj o godz. 16.25 i typowany jest przez kierownictwo zawodów na zwycięzcę.

Do tej pory brak wiadomości o 2 balonach: „Gryfie” i „Katowicach”, które nie nadesłały o sobie żadnych meldunków.

Uczony belgijski w Polsce

Na zaproszenie Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego U. J. P. przybył do Polski profesor astrofizyki na uniwersytecie w Liege, p. Swinge, który wygłosił w auli uniw. Józefa Piłsudskiego odczyt (w języku francuskim) na temat aktualnych zagadnień w astrofizyce.

Niemcy przed katastrofą żywnościową

Widmo głodu

grozi „Trzeciej“ Rzeszy już w pierwszym okresie wojny

Jak wielkie braki aprowizacyjne istnieją w III-ej Rzeszy, przekonać się można, będąc tam przejazdem. Pomijając niedostateczne zaopatrzenie w masło, jaja, mleko, i t. p. widzi się również od pierwszej niemal chwili niedociągięcia w zaprowiantowaniu ludności w mięso, zamiast którego usiłuje się, nie bardzo skutecznie, organizować dostawę ryb. Poza tym w ostatnich czasach odczuwa się brak kawy, ryżu i owoców.

Niemiecka gospodyni, mimo nie spotykanej gdzie indziej dyscypliny i chęci dostosowania się do wymogów władz, coraz trudniej skompletować może znośne choćby menu; jeżeli dostała masło, zrezygnowac musi z jej, i na odwrót, gdy przydzielono jej w sklepie jaja, o otrzymaniu masła nie ma mowy. Jeśli nastroje społeczeństwa, mimo nacjonalistycznej egzaltacji, są antywojenne, to dzieje się to w pierwszym rzędzie dlatego, iż panuje powszechne przekonanie o nieuchronnej klęsce głodowej w Niemczech w razie wojny.

Propaganda hitlerowska rozumie to niebezpieczeństwo doskonale i usiłuje wmówić ludności, że wobec wspaniałych urodzajów zeszłorocznych i przygotowanych przez władze zapasów, widmo głodu zostało usunięte, a żywności wystarczy na długie lata ewentualnej wojny. Dla zademonstrowania zapasów posiadanego zboża wydano rozporządzenie o zajęciu sal gimnastycznych i służących do zabaw tanecznych lokali po wiejskich karczmach na cele przechowania zboża, które rzekomo nie może pomieścić się w śpichrzach. W samej Nadrenii zajęto około 150 takich sal, z których jednak, według wiarogodnych relacji, zaledwie kilka ma być zajętych i to nie na zboże, a na inne materiały.

Na temat „Kneipengetreide“ krążą już najróżniejsze dowcipy i mimo obszernych artykułów w prasie nikt w istnienie tego zboża nie wierzy...

Propaganda oszczędnego obchodzenia się ze środkami żywności prowadzona jest bardzo intensywnie: na murach i płotach ukazały się plakaty, przedstawiające kobietę smarującą zbyt grubo masłem kromkę chleba, na dole widnieje napis: „Oszczędzać, nie marnować dobra narodowego!“

Mówi się głośno o tym, że na wypadek wojny wszystkie sklepy spożywcze będą zamknięte, a ludność otrzyma pożywienie z kuchni polowych, z których każda przypadać ma na 40 domów. Berlin zakupił już odpowiednią ilość takich kuchni.

Zarządzenia te uchodzą za pewne w razie wybuchu wojny i stwierdzają, jak wielkie trudności i wysiłki czekają naród niemiecki na polu aprowizacji. Sięgają one niesłychanie głęboko w prywatne życie jednostki, pozbawiając ją do reszty swobody osobistej. Już dziś zresztą wszyscy właściciele małych sklepów lub domokrążcy, którzy, ze względu na nie przewyższające minimum egzystencji dochody, nie płacą podatków, otrzymali polecenie zlikwidowania w ciągu dwóch miesięcy swych sklepów i zameldowania się w specjalnych obozach, gdzie otrzymają przeszkolenie na fachowych robotników, których brak w przemyśle wojennym odczuwa III Rzesza dotkliwie.

Sklepy spożywcze mają być narazie skomasowane, aby potem łatwiej je było zlikwidować. Wychodząc z założenia, że Niemki będą miały mniej roboty, skoro obowiązek zajmowania się kuchnią zniknie, polecono im kształcić się na konduktorów pociągów lub tramwajów, na szoferów i t. d.

Jak będzie wyglądało życie w kraju, w którym mężczyźni będą wszyscy na froncie, albo w fabrykach przemysłu wojennego, kobiety będą zaś spełniać łatwiejsze funkcje sprawowane dotąd przez mężczyzn, a wszyscy razem jeść będą z wojskowego kotła?

Wydaje się pewnym, że mimo żywej propagandy, morale ludności III-ej Rzeszy w decydującej chwili daleka będzie od tego, z jakim wystąpiła cesarska armia w 1914 roku.

Walka o żywność

Kraje samowystarczalne i odczuwające brak żywności

Niemiecki Instytut Badania Koniunktur ogłosił ciekawe dane, dotyczące wyżywienia się poszczególnych państw z własnych środków żywnościowych. Jak wynika z tych danych, które opracowano przeważnie na podstawie cyfr z roku 1937, Niemcy (w starych granicach) zaopatrują się obecnie w krajowe produkty żywnościowe w stosunku 83% całkowitej konsumcji wewnętrznej, a 17% musi być sprowadzane z zagranicy. Procent ten został osiągnięty przez gospodarkę wojenną, która już w czasie pokoju skazała nieszczęśliwych obywateli „Trzeciej“ Rzeszy na głód, nędzę i brak mięsa, masła, kury i t. d. Przy normalnym zaopatrywaniu procent ten byłby bardzo niepomyślny, ale nawet według tych danych propagandowych Niemcy skazane są na dowóz żywności z zagranicy.

Argentyna, Australia, Nowa Zelandia i Kanada produkują znacznie więcej, niż same mogą spożyć i posiadają poważne nadwyżki na eksport. Produkcja artykułów żywnościowych w Argentynie przekracza o 164% konsumcję wewnętrzną, w Australii o 114%, w Kanadzie o 92%, a w Nowej Zelandii o 73%.

Z krajów europejskich Węgry produkują o 21% więcej, niż wynosi własne spożycie, Rumunia o 10%, Bułgaria o 9%, Jugosławia 6%, **Polska 5%**, Dania 3%, a Rosja Sowiecka tylko 1%.

Zupełnie samowystarczalne pod względem żywności w roku 1937 były Chiny i Czechosłowacja.

Holandia pokrywała zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe produktami krajowymi w 67%, Austria 75%, Grecja 80%, Francja 83%, Szwecja w 91%, Włochy 95%, Hiszpania w 99%.

Stany Zjednoczone pokrywały we własnym zakresie w roku 1937 tylko 91% zapotrzebowania. Zauważyć jednak należy, że w roku tym ze względu na niepomyślne zbiory zbóż w latach 1934 i 1936 Ameryka musiała artykuły rolnicze importować. Zupełna zmiana nastąpiła w roku 1938, kiedy U. S. A. nie tylko zaprzestały importować zboże, ale wystąpiły nawet znowu jako poważny eksporter artykułów rolnych.

Brazylia wykazuje samowystarczalność w 96%, Chile w 93%, Japonia w 95-ciu procentach.

Najmniej samowystarczalne w zakresie żywności są według obliczeń Instytutu Badania Koniunktur: Wielka Brytania, która pokrywa tylko 25% wewnętrznego zapotrzebowania produktami krajowymi, Norwegia (43) i Szwajcaria (47).

Sztuczne witaminy

i sztuczna „witamizacja“ pożywienia

W chwili obecnej istnieją dobrze opracowane i stosowane na skalę przemysłową metody ekstrakcji witamin z materiału roślinnego i zwierzęcego, prowadzące do otrzymania preparatów bardzo skoncentrowanych, a nawet czystych. Niezależnie od tego możliwe jest w pewnych wypadkach uzyskanie czystych witamin na drodze wyłącznie chemicznej. I tak np. chemik może dziś przy pomocy skomplikiwanych wprawdzie, ale praktycznie wykonalnych manipulacji otrzymać witaminę C (przeciwszkorbutową), witaminę A, wreszcie z ergostbrolu, występującego obficie w grzybach i drożdżach, potrafi otrzymać za pomocą odpowiedniego naświetlania lampą kwarcową witaminę D (przeciwrachityczną).

Sukcesy preparacji witaminowej wywołały pojawienie się na rynku farmaceutycznym, a nawet spożywczym, najróżnorodniejszych produktów, zawierających życiodajne witaminy w stanie niekiedy bardzo skoncentrowanym. Bezkrytyczne i przesadne stosowanie tych preparatów, szczególnie na użytek dzieci, chorych, kobiet ciężarnych, lub karmiących może przynieść często więcej szkody, niż pożytku.

Ze względu na bardzo mgliste wiadomości o roli witamin w organizmie, ustalenie ścisłych reguł i norm natrafia na trudności. Wydaje się jednak rzeczą pewną, że zespół wszystkich nieodzownych witamin w ilościach wymaganych przez organizm zapewnia równowagę jego funkcji życiowych. Jej zachwianie, spowodowane przez niedobór jakiejś witaminy, zaznacza się zaś w sposób szczególnie katastrofalny wtedy, gdy, jak wykazały badania, brakowi jednej witaminy towarzyszy nadmiar innej. Zbytek może więc być również szkodliwy, jak brak.

Dobór i dawkowanie witamin w naturalnym pożywieniu odpowiednio urozmaiconym i mieszanym bardzo dobrze odpowiada potrzebom człowieka, lub zwierzęcia. Standaryzowana przeróbka produktów spożywczych przez wielki przemysł, powodująca często niszczenie, lub usuwanie witamin (np. przy produkcji konserw lub mąki), wprowadzenie zastępczych środków spożywczych w czasie wojny, a w niektórych państwach również w czasie pokoju — znacznie komplikuje zagadnienie witamin i uniemożliwia liczenie na naturalny ich dobór w codziennym, dowolnie urozmaiconym jadłospisie. Powyższe względy nasuwają więc potrzebę sztucznej „witaminizacji“ pożywienia. Najprostszym bodáj i najlepszym sposobem jest wzbogacenie zasobów witaminowych jadalnych roślin i zwierząt na drodze możliwie najbardziej naturalnej. W niektórych krajach utrzymuje się np. krowy i kury na specjalnej diecie roślinnej, bogatej w witaminę C, uzupełnianej tranem i drożdżami, dzięki czemu zarówno mleko, jak i jaja zawierają znacznie więcej witamin, niż zwykle. Próbowano również, z dobrym zresztą wynikiem, naświetlań kury w okresie lęgu lampami kwarcowymi; składane przez nie jaja zawierały później wysokie normy witaminy D i wykazywały działanie przeciwrachityczne.

Nie jest to jednak sposób jedyny. W Ameryce naprzykład stosuje się w pewnych wypadkach zupełnie bezpośrednie uzupełnianie pokarmów preparatami czystych — albo bardzo skoncentrowanych witamin. W wielu miastach U S. A. dodaje się do mleka ekstrakty tranowe, zawierające witaminę D. W całym szeregu gałęzi amerykańskiego przemysłu spożywczego uzupełnia się obecnie produkty również witaminami B, B 1, a nawet C. Aby to realizować należało pokonać wiele trudności, wynikających z małej trwałości tych witamin i ich wrażliwości na wysoką temperaturę i tlen powietrza.

Oczywiście, wszystkie te zabiegi muszą być dokonywane pod stałym nadzorem biologów i lekarzy, gdyż ze względów o których wyżej wspomniano, wszelka dowolność może tu przynieść wyniki niepożądane, a nawet szkodliwe.

Wśród książek

Jako tomy 51 i 52 „Biblioteki dla młodzieży — Polska i świat współczesny“ (Warszawa, Gebethner i Wolff; str. 112 i str. 88) ukazały się następujące książki: **T. C. Bridges i H. H. Tiltman — „Bohaterowie wielkich przygód“** (opowiadania egzotyczne o wędrówce poprzez najdziksze kąty świata) oraz **K. Jodko-Narkiewicza „Cień Sahary“** (pełne dramatycznego napięcia przeżycia polskiego podróżnika wśród piasków pustyni). — Wydanie bardzo staranne, w tekście sporo ilustracyj.

Z wielkim zadowoleniem i uciechą przyjmą niewątpliwie najmłodsi czytelnicy pięknie wydaną książeczkę p. t. **„Fernando“**, według tekstu **Munro Leafa** napisaną przez **Irenę Tuwim** (Warszawa, J. Przeworski ;str. 72). Są to zabawnie i z sentymentem opowiedziane dzieje młodego hiszpanskiego... byczka, który nie chciał walczyć na arenie, lecz wolał „wąchać kwiaty“. Świetne ilustracje **Roberta Lawsona** dodają książeczce wiele uroku.

B. D.

Witold Poprzęcki: „KRWAWE ŚLADY“ (obca agentura działa). Wyd. „Rój“, Warszawa.

„Krwawe ślady“ są powieścią na tle szpiegowskim. Autor wplata opowieść o losach czworga osób: wziętego literata, jego siostry, narzeczonej oraz przypadkowej znajomej tegoż literata w walkę konkurencyjną dwóch band szpiegowskich oraz w akcję władz państwowych przeciw obcemu wywiadowi.

Niezwykle żywe tempo akcji powoduje, iż powieść trzyma czytelnika w nieustannym napięciu, zaskakując go wciąż nowymi sytuacjami.

W dodatku, opowieść ta góruje pod pewnym względem nad zwykłą literaturą kryminalno - szpiegowską. Autor postawił sobie za zadanie wydobyć ze wszystkich niemal postaci swej powieści pierwiastek odwagi bohaterstwa, (z wyjątkiem może tchórza Sterna)

Zwraca również uwagę rehabilitacja postaci z t. zw. „dołów społeczeństwa“: bandyty Windernego i kasiarza Supła. I u nich autor podkreśla jasne strony charakteru, mianowicie bezinteresowność i patriotyzm.

L. B.

Z malarstwa współczesnego



J. Tom. Teatr w Łazienkach.



M. Żuławski. Martwa natura.

Nowe gatunki roślin

i nowe gatunki zwierząt powstają w... laboratoriach

W czasach, gdy Lamarck, a później Darwin formułowali swoje teorie o ewolucji gatunków roślinnych i zwierzęcych — nie zdawano sobie zupełnie sprawy, od czego zależą dziedziczne cechy istot żywych, nie wiedziano też, jaki jest zakres zmienności cech wśród osobników jednego gatunku. Przypuszczano, że przez odpowiedni dobór może hodowca, albo przyroda, kształtować cechy roślin i zwierząt w sposób nieograniczony i niemal dowolny. Skrupulatne badania austriackiego uczonego, Mendla, potwierdzone później przez biologów i hodowców — wykazały, że tak nie jest. Przekonano się, że zmienność w zakresie poszczególnego gatunku jest z góry ograniczona przez skończoną ilość elementów dziedzicznych, tak zw. genów. Każda komórka, a więc i komórka rozrodcza, posiada pełny pojedyńczy lub podwójny „garnitur“ owych genów, zaś poszczególne indywidua są wyposażone w zespół cech, będący wynikiem ich kombinacji. Układy genów mogą być najrozmaitsze, ich ilość jest jednak w sposób naturalny ograniczona. Nowe geny powstają w naturze tylko zupełnie wyjątkowo. powodując zjawienie się „potworności“. Oczywiście, te potworności nie zawsze są przystosowane do życia i tylko bardzo rzadko utrzymują się i wydają potomstwo.

Badania ameryk. biologa, Th. Hunt Morgana, posunęły naszą wiedzę o dziedziczności o wielki krok naprzód. Zebrał on wiele dowodów na to, że geny w komórkach rozrodczych, zarówno roślin, jak i zwierząt mieszczą się w pewnych cząsteczkach jądra komórkowego, zwanych chromozonami. Od dawna zrestą zwrócono uwagę na to, że zarówno ilość, jak i kształty chromozonów są to cechy dla danego gatunku na ogół stałe i charaktetystyczne.

Zdobycze ostatnich kilkudziesięciu lat ośmieliły biologów do postawienia pytania, czy nie dałoby się przez oddziaływanie bezpośrednie i celowe na komórki rozrodcze i ich chromozony wpłynąć na zmianę genów i w ten sposób uzyskać następne osobniki o zupełnie nowych, dotąd niespotykanych cechach. I rzeczywiście osiągnięto już na tym polu wyniki o znaczeniu nie tylko teoretycznym, ale nawet o zastosowaniu praktycznym. Udało się otrzymać pewne rośliny, jak naprzykład bieluń, naparstnicę, tytoń — posiadające liczbę chromozonów dwukrotnie większą od tej, która występuje u normalnych osobników. Te nowe twory odznaczają się szczególnie wielkimi rozmiarami i podobno dużą odpornością na wpływy klimatyczne. Nie jest wykluczone, że na drodze takiego podwajania kompletu chromozonów będzie można wkrótce uzyskać cytryny, pomarańcze lub palmy daktylowe, rozwijające się i owocujące w klimacie umiarkowanym.

Wiele prac nad sztucznym otrzymywaniem zupełnie nowych form przeprowadza ostatnio Instytut Carnegiego. Oddziaływa się na komórki rozrodcze najrozmaitszymi środkami fizycznymi i chemicznymi: promieniami X, promieniami radu, silnymi truciznami, głównie alkoloidem, kołchicyną. Prace te są zaledwie w zaczątkach. Ich wyniki są jednak już teraz bardzo obiecujące. Wprawdzie większość osobników, albo komórek rozrodczych, poddanych brutalnemu działaniu promieniowania krótkofalowego, albo trucizny — ginie, jest bezpłodna, albo też wydaje potomstwo niezdolne do życia. Jednak od czasu do czasu zdarzają się mutacje bardzo żywotne, posiadające cechy cenne i dotych czas niespotykane. Tak naprzykład udało się na tej drodze otrzymać nowy gatunek drożdży o bardzo dużej zdolności fermentacyjnej.

Szereg specjalistów Instytutu Cernegiego, jak Blakeslee, Embody i ini, pracują obecnie nad otrzymywaniem „nowych“ gatunków zwierzęcych. Doświadczenia są prowadzone na żabach i pstrągach. Możliwe, że w ich wyniku powstaną w laboratoriach ogromne płazy i ryby o niespotykanych właściwościach, jakich jeszcze świat nie widział...

Przed Zjazdem
Centralnej Sekcji Spółdzielczej T. U. R.

W dniu 2 czerwca o godz. 15 min. 30 w lokalu przy ul. Wareckiej 11-a odbędzie się doroczny Walny Zjazd Sekcji Spółdzielczej T. U. R.

Nasze centralne organizacje zawodowe i oświatowe powołały w końcu 1936 r. przy Zarządzie Głównym T. U. R. Sekcję Spółdzielczą, która miała zająć się szeroką propagandą spółdzielczości na terenie ruchu robotniczego. — Że powołanie tej komórki organizacyjnej było bardzo potrzebne i celowe, tego dowiodła 2½-letnia praktyka życiowa.

Zaniedbany pod względem spółdzielczym odcinek robotniczo-miejski wykazuje w ostatnich czasach pewien postęp. W całym szeregu miejscowości organizuje się kursy spółdzielcze, odczyty i powstają nowe spółdzielnie. — Kiedy jeszcze w r. ub. kursy spółdzielcze dla działaczy robotniczych, organizowane przez Związek „Społem", nie mogły dojść do skutku z powodu braku uczestników, to obecnie na kurs dla młodzieży robotniczej z Ustroniu k. Łodzi sekcja spółdzielcza T.U.R. skierowała 20 uczestników, a mogła skierować ich znacznie więcej.

Rzućmy jednak garść danych o działalności Sekcji za ostatni rok. Sekretariat wysłał do oddziałów TUR. i różnych ośrodków ponad 1200 listów i okólników w sprawach spółdzielczych. Urządzono 10-dniowy centralny kurs spółdzielczy z udziałem 26 uczestników z różnych ośrodków kraju, jak Warszawa, Kraków, Biała Małopolska, Włocławek, Jedlicze, Zamość, Toruń, Przeworsk, Gdynia, Kielce i inne. Wydano dwie ulotki spółdzielcze: jedną na Dzień Spółdzielczości, drugą z okazji Zlotu Młodzieży we wrześniu ub. r.

Prelegenci Centralnej Sekcji wyjeżdżali na prowincję do następujących miejscowości: Łódź — na konferencję spółdzielczą Związków Zawodowych i T.U.R. (2 prelegentów), drugi raz na kurs spółdzielczy (2 prelegentów), Końskie, Tomaszów Mazowiecki, Hajnówka — na kursy. Białystok — na Dzień Spółdzielczości, Zagłębie Dąbrowskie (do 3 miejscowości), Otwock — na odczyty i t. p. Poza tym zwraca się do nas cały szereg organizacyj robotniczych o różne informacje spółdzielcze, których udzielamy listownie.

Bardzo czynnie pracują niektóre lokalne sekcje, jak np. Warszawa, która zorganizowała 4 kursy kilkudniowe, masę odczytów i wydała broszurę spółdzielczą o nakładzie 10 tys. egzemplarzy. („Republika Spółdzielcza"). Żywo pracują inne ośrodki, jak Kraków, Łódź, Stryj, Włocławek, Hajnówka, Końskie.

Współpraca ze Związkiem „Społem" była stosunkowo luźna, raczej z naszej strony. Wydaliśmy okólniki o spółdzielczych kursach korespondencyjnych, zachęcając młodzież robotniczą do uczestnictwa, przesłaliśmy spis książek, wydanych przez „Społem", zalecając zaopatrywanie w nie bibliotek robotniczych, bardzo gorąco zalecaliśmy wakacyjne kursy spółdzielcze Związku.— Jak nam wiadomo, ta współpraca dała wyniki pozytywne.

Współpracujemy ściślej z niektórymi Radami Okręgowymi „Społem", a przede wszystkim z warszawską i krakowską.

Bardzo ściśle współpracowaliśmy z niektórymi robotniczymi spółdzielniami, a przede wszystkim z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową, Krajową Spółdzielnią Kolejarzy, „Gospodą Spółdzielczą" w Warszawie, Powszechną Spółdzielnią w Borysławiu i in. Również współpraca nasza z robotniczym ruchem zawodowym pogłębia się.

Spełniamy ważną i pożyteczną pracę w ruchu robotniczym — i choć nie pokonaliśmy jeszcze niektórych trudności (raczej natury technicznej) — mamy przekonanie, że każdy rok, dalszej naszej pracy przyniesie nowe osiągnięcia. Chodzi przede wszystkim o dalsze pogłębianie świadomości, zarówno wśród zorganizowanej klasy robotniczej, jak i ruchu spółdzielczego, że prowadzimy ważną robotę.

EDWARD OSÓBKA.

Katastrofa lotnicza w Międzyrzeczu

Do majątku Międzyrzec, będącego własnością hr. Potockiego przybyli w odwiedziny i na zamknięte rekolekcje liczni goście. Przybył m. in. własnym samolotem Stanisław hr. Zamoyski z Trzciniy. W dn. 30 maja ... hr. Zamoyski wraz z Janem hr. Tyszkiewiczem z Wiski ... zamierzał samolotem opuścić Międzyrzec.

Przy wzlocie podczas startu, awionetka zawadziła ogonem o płot, ... zrywając ster. Samolot wzniósł się na wys. ok. 100 m. i zaczął szybować w kierunku południowym. Wskutek braku steru stracił równowagę i runął na pola majątku Międzyrzec, rozbijając się doszczętnie. Pod gruzami zginęli pilot hr. Zamoyski i jego towarzysz, hr. Jan Tyszkiewicz.

Jan hr. Tyszkiewicz, oficer rezerwy, kawaler orderu Virtuti Militari, był działaczem społecznym Wileńszczyzny. W poprzednim Sejmie piastował mandat poselski. Był prezesem wileńskiego Okręgu Zw. Oficerów Rezerwy.

Stanisław hr. Zamoyski był również oficerem rezerwy.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 1-go czerwca

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). ... Dziennik poranny. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 ... ty Wisło" — suita Rudnickiego. — 11.25 Muz. (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. poł. (z Katowic). 15.00 „Chodźmy na wycieczkę" — pog. dla młodzieży. 15.15 Kłopoty i rady: „Hela musi mieć własne pieniądze". 15.30 Muz. obiadowa (z Łodzi). 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.20 Wieś i miasto — odczyt dla młodzieży. 16.40 Rec. organowy Jana Kucharskiego. 17.10 „Żywe laboratorium" — pog. 17.20 Muz. łotewska w wyk. Voldemara Rusevicsa (skrzypce). 18.00 „Pół godziny w Paryżu" — reportaż muzyczny. 18.30 Pog. akt. 18.40 ... wojsk. (z Katowic). 19.05 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.... chronić zwierzęta przed atakiem ... niczym — pog. 20.15 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie. 20.55 Aud. inform. 21.00 Recit. śpiewaczy Edwarda Bendera (bas). 21.15 „Most" — premiera słuchowiska Ignacego Fika (z Krakowa). 22.00 Muz. ang. (płyty). 22.55 Przegląd pracy i dziennik. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 „Melodie z Południowej Ameryki" — koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 Utwory Karłowicza, Różyckiego i Szymanowskiego (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. Arie z oper Puccini'ego w wyk. Heleny Sługockiej. 17.10 Reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.05 Muz. lekka. 22.00 Z dziejów nauki o psychice zwierzęcej — odczyt. 22.20 Koncert solistów. Zofia Adamska — wiolonczela, Janina Rybczyńska — fortepian. 23.05 Muz. tan. (płyty).

PIĄTEK, 2 czerwca

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Rok 1920" — aud. historyczna dla dzieci 15,00 „Hokus, pokus, dominicus". 11,30 Aud. dla poborowych. 12.00 starszych. 11.25 Muzyka (płyty). Hejnał z Krakowa. 12,03 Aud. poł. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muz. obiadowa ze Lwowa. 16.00 Dziennik i Wiad. gospod. 16.20. Rozmowa z chorymi. 16.55 „Echa mocy i chwały". 17.45 Pog. akt. 18,00 Melodie z rysunkowych filmów Disney'a (płyty). 18.30 „Wieczór dawnej bajki polskiej". 19,00 20-lecie wskrzeszenia Un. Stefana Batorego. 19.10 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 19.45 Odczyt wojskowy. 20.00 Aud. dla wsi: Jedziemy na wycieczkę. 20.15 d. c. koncertu rozrywkowego. 20.35 Aud. inform. 21.00 Koncert muz. ang. 21.55 „Życie Marty" — fragment z niewydanej powieści Jerzego Andrzejewskiego „Pragnienia". 22.15 Muz. tan. (płyty). 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc. 23,15 Wiad. z Polski w jęz. węgierskim.

WARSZAWA II: 14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke'go. 15.00 Popularne utwory Feliksa Mendelssohna (płyty). 16.04 Koncert kameralny. 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: Na fortepianie gra Janina Onacewicz - Arciszewska. 17.10 Pog. gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17,35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.05 Muz. (płyty). 21.10 „Wyrok Zeusa" Henryka Sienkiewicza. 22.15 Koncert muzyki polskiej. Janina Szymulska (sopran), Witold Krotkiewski (skrzypce). 22.55 Muz. baletowa (płyty).

Wiadomości z całej Polski

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA RECYDYWISTY

Zwolniony przed paru dniami z więzienia w Lidzie Antoni Zarecz, uchodzący za zawodowego złodzieja, został ponownie zatrzymany decyzją sądu grodzkiego. Przyczyną zastosowania środka zapobiegawczego względem Zarecza jest usiłowanie dokonania przez niego ponownej kradzieży u p. Pupko, do którego mieszkania dostał się Zarecz przez okno, został jednak w porę spłoszony przez domowników.

NABOJE Z WOJNY ŚWIATOWEJ

Jan Drab i Michał Gumbar w czasie pasania bydła na pastwisku należącym do Bazylego Gilewicza we wsi Myto, gm. wawiórskiej, wykopali 340 sztuk niemieckich nabojów karabinowych pochodzących z czasów wojny światowej. Amunicja została zdeponowana na posterunku P. P. w Białogrudzie.

WYROK NA OSZUSTÓW

Przed sądem okręgowym w Grudziądzu toczyła się sprawa przeciwko szajce oszustów, która przez dłuższy czas grasowała na terenie Pomorza. Oszuści, jeżdżąc po jarmarkach, dopuszczali się oszustw przez podstępną zamianę koni oraz pożyczali od rolników pieniądze na zakup koni.

W wyniku rozprawy sąd skazał Stefana Helaka na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Edwarda Stachowiaka na 3 lat i 9 miesz więzienia Pawła Dreikanda na 2 lata i 3 m. Jana Podoreckiego na 1 rok i 9 m. oraz Władysława Cwyka na 8 miesięcy więzienia.

Jubileusz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

Doroczny „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża", który rozpoczyna się dziś, trwać będzie do 10-go czerwca b. r. i nosi charakter jubileuszowy. *Mija bowiem lat 75 od chwili założenia Międzynarodowego Czerwoego Krzyża i lat 20 od chwili powstania Polskiego Czerwonego Krzyża.*

Polski Czerwony Krzyż postawił sobie za zadanie osiągnięcie w okresie „Tygodnia PCK" celów związanych z podniesieniem gotowości służby zdrowia PCK. w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Skrzynka Obrony Przeciwlotniczej

Uświadomienie o zagrożeniu lotniczym ludności cywilnej w nowoczesnej wojnie jest niewątpliwie bardzo duże.

Chodzi o sprawę spopularyzowania ustaw, zarządzeń, przepisów i instrukcyj, wydanych w zakresie obrony przeciwlotniczej. Każdy obywatel powinien je poznać. Lektura przepisów urzędowych nie należy jednak do najprzyjemniejszych. Aby więc zaznajomić ogół obywateli w sposób możliwie łatwy i przystępny z zasadniczym sensem wydanych zarządzeń jak również poglądami i zamierzeniami władz państwowych, postanowiono przeprowadzić odpowiednią, na szeroką skalę pomyślaną akcję za pośrednictwem Polskiego Radia.

Jednym z fragmentów tej akcji jest Skrzynka Obrony Przeciwlotniczej, wygłaszana co poniedziałek o godz. 17.15, na Warszawie II. Służy ona do nawiązania bezpośredniego kontaktu z radiosłuchaczami, odnośnie tych wszystkich kwestii i wątpliwości, jakie powstać mogą w związku z prowadzoną działalnością informacyjną.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOŚCI

DZIENNIKARZE SPORTOWI U PREZYDENTA M. ŁODZI TOW. KWAPIŃSKIEGO.

Prezydium ogólnego zjazdu dziennikarzy sportowych, jaki odbył się w Łodzi, złożyło w osobach red. Sikorskiego, Rozmysłowicza i Szumlewskiego wizytę prezydentowi m. Łodzi Janowi Kwapińskiemu, dziękując mu za objęcie protektoratu nad zjazdem i za wydatną pomoc w zorganizowaniu tego zjazdu.

PIŁKA NOŻNA

NIE MA JESZCZE MISTRZA R. P. A. W WARSZAWIE.

Trzeci, decydujący o mistrzostwie R. P. A. mecz pomiędzy Sarmatą i Gwiazdą nie przyniósł rozstrzygnięcia. Mecz ściągnął na boisko Skry dużo publiczności i dostarczył jej wiele emocji. Do przerwy lekką przewagę w polu ma Gwiazda, która jednak nie potrafi jej wyzyskać cyfrowo. Od czasu do czasu atak Sarmaty zatrudnia poważnie bramkarza Gwiazdy. Po zmianie pól zmienia się trochę sytuacja; inicjatywę przejmuje Sarmata, która strzela pierwszą bramkę. Gwiazda gra co raz gorzej. Dopiero rzut wolny, wyzyskany przez Szulsingera, wprowadza pewną zmianę w drużynie Gwiazdy. Wynik 1:1 pozostaje do końca meczu. Następuje dogrywka 2×15 min. W pierwszej jej połowie Sarmata uzyskuje prowadzenie, jednak po zmianie pól Szajnowicz ratuje sytuację i znów jest 2:2. Następuje jeszcze dogrywka, którą sędzia p. Hirsz przerywa na skutek ciemności. Mecz musi być powtórzony, kiedy, jeszcze nie ustalono. R. P. A. czyni starania, by odbył się w sobotę 3.VI.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA ZAOLZIA W ŁODZI.

Reprezentacja robotniczych klubów Zaolzia rozegrała w Łodzi mecz z reprezentacją miejscowych klubów robotniczych.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Bramkę dla Łodzi zdobył Fornalczyk, wyrównał z karnego Sikora.

W drugim dniu Zielonych Świąt te same zespoły rozegrały spotkanie rewanżowe w Ozorkowie. Mecz dał ponownie remisowy wynik 3:3.

Z TEATRU I KINA

Dziś NORA NEY w Białymstoku

Dziś (dn. 1 b. m.) odbędzie się zapowiadany koncert p. h. „Wieczór piosenki i nastroju" znakomitej gwiazdy NORY NEY wespół z chórem Juranda.

Jest to ewenement dużej miary, jeśli zważyć, że Nora Ney pochodzi z Kresów i że to są Jej strony ojczyste.

Znakomita artystka wystąpi z szeregiem melodeklamacyj i piosenek dziś o 8,30 wiecz. w teatrze Miejskim. Usłyszymy więc nastrojowe piosenki i melodeklamacje Tuwima i Hemara oraz chór Juranda w całkiem *nowym* repertuarze.



Nora Ney po ostatnio odniesionym sukcesie w filmie „Doktór Murek" ściągnie niewątpliwie liczne rzesze swych wielbicieli i wielbicielek.

Po dzisiejszym koncercie w Białymstoku dalsze występy: jutro w Grodnie, dn. 3 b. m. w Lidzie i dn. 4 b. m. w *Wilnie*

Poszukiwania pracy

Dyrektorka gimnaz., dr filozofii, doświadczona w pracy oświatowej i społecznej szuka odpowiedniej pracy. Może być przy samorządzie. Zgłoszenia dla B. Ch. „Robotnik".

L. MAKSIM

SAMOBÓJCY

Samobójstwo, oczywiście, trudno zaliczyć do zawodów. Niepodobna powiedzieć, że ten a ten trudni się samobójstwem.

Ale mimo to niekiedy samobójstwo jest niezłym pobocznym zajęciem. Trzeba tylko opanować jego technikę.

Znałem, na przykład, człowieka, który regularnie każdego pierwszego przed uiszczeniem komornego otwarcie, można nawet powiedzieć, publicznie udawał się nad rzekę i tam w pobliżu posterunkowego (zawsze w pobliżu posterunkowego) usiłował wskoczyć do wody.

Posterunkowy za każdym razem łapał go z tyłu za połę i ratował.

Tak już to weszło w zwyczaj, że gdy pierwszego zapytywano żony „gdzie jest pani mąż"? — to zagadnięta z niewzruszonym spokojem pobrzękując rondlami odpowiadała:

— Poszedł się utopić!

Zazwyczaj wystraszony kamienicznik odraczał termin płatności, i jegomość ów dożył późnej starości, ciesząc się ogólnym szacunkiem a nawet wzbudzając nie wolne od zachwytu zdumienie:

— To ci człowiek: pozbawienie się życia to dla niego fraszka!

Zyskał nawet dzięki temu pewną sławę.

Inny wypadek dotyczy młodego nowożeńca, bardzo miłego i wesołego człowieka, ale wielkiego kobieciarza.

Wyobraźcie sobie państwo: za każdym razem, gdy zdradzał żonę, a ta urządzała mu scenę, pędził do przedpokoju, przez hak w suficie przerzucał prędko sznur i stojąc na stołku z pętlą wokół szyi, wołał pokojówkę:

— Żegnaj, Aniu.. Byłem z ciebie bardzo zadowolony... Nie trzeba płakać, kochanie...

Oczywiście, w domu zaczynał się zaraz rwetes, żona z płaczem rzucała się mężowi w objęcia i przebaczała mu wszystkie winy. Ania płakała, i samobójcę uroczyście odnoszono na tapczan i otaczano najczulszą opieką.

W trzecim analogicznym wypadku młody mąż zwykł był strzelać do siebie z rewolweru.

Miał nawet w gabinecie upatrzone miejsce, w którym bardzo to lubił robić: przy biurku akurat naprzeciw wiszącego na ścianie w ramce słynnego bajkopisarza.

I... zawsze okazywało się, że kula trafiała owego bajkopisarza.

W ciągu bardzo krótkiego czasu słynny bajkopisarz otrzymał 26 ran, z których każda była śmiertelna, a młody mąż ani jednej.

Skonstatowano w ogóle, że samobójcy często pudłują. Nawet jeśli w grę wchodzi trucizna, to i trucizna — „pudłuje".

Opowiadał mi pewien prowizor, że w ciągu dwóch miesięcy siedem razy wpadała do niego do apteki wielce zafrasowana wciąż się trująca damulka.

I zawsze z tym samym żądaniem:

— Niechże mi pan da tę moją odtrutkę!...

Prowizor już się do niej przyzwyczaił.

— Co, znów łyknęła pani swojej esencji? — pytał ospale. — I pewnie, jak zwykle, diablo słabego rozczynu!...

— Jest pan gburem!

— Kochana pani, — oświadczył jej wreszcie prowizor, żywiący do niej szczerą sympatię, — widzę, że chce pani umrzeć, a nie wie, jak się to robi. A więc naleję pani do tej butelki zamiast marnej oskutecznej esencji octowej tego oto kwasu pruskiego. Łyknie sobie pani raz i oboje będziemy zadowoleni.

Damulka obraziła się i więcej już nie przychodziła do apteki.

Są w ogóle samobójcy, którzy nigdy nie usprawiedliwiają pokładanych w nich nadziei.

Kiedyś, przypominam sobie, przyjechałem z przyjacielem na Imatrę, klasyczny — że się tak wyrażę — kraj samobójców, ich punkt zborny.

Wedle zwyczaju zaraz w naszym hotelu zjawił się jakiś przedsiębiorczy przewodnik i zaproponował nam wycieczkę do słynnego wodospadu, który w ciągu minuty przenosi przez skały miliony wiader wody.

Przyjaciel mój, człowiek interesu a przytym dosyć opryskliwy, wysłuchał przewodnika w ponurym milczeniu, aż wreszcie się rozgniewał.

— Niechże nas pan, do krocset, nie uważa za takich durniów. Wcaleśmy tu nie przyjechali po to, by rachować wasze wiadra — nie brak nam własnej wody. Ale jeśli ma pan pod ręką porządnego samobójcę, który dziś — jutro skoczy do wodospadu, to dawać go tu! A z byle głupstwami niech się pan nie pcha.

— Mam! — ucieszył się przedsiębiorczy jegomość. — Przybyli tu panowie akurat w samą parę. Tam, na górze mieszka facet, który od dziewięciu dni nie płaci za pokój hotelowy! To znak nieomylny. „Oni" nigdy nie płacą. Trzeba przecież wczuć się w ich sytuację. Płacić, a potem skakać do wodospadu — to wcale nie byłoby mądre. Według naszych obliczeń powinno to nastąpić jutro i spodziewam się, że będzie to dla panów pewną rozrywką!

Ale nazajutrz „miły" jegomość był bardzo zażenowany. Okazało się, że samobójca nie chce za żadne skarby rzucać się do wodospadu i nawet nigdy nie miał takiego zamiaru.

— Z jakiej racji? — obruszył się. — Gotów jestem raczej nie zapłacić i za dziesiątą dobę!

W ogóle nie wielu jest wśród nich ludzi z silnie rozwiniętym poczuciem honoru zawodowego.

Na zakończenie muszę jednak stwierdzić, że samobójcy — pominąwszy drobne wady właściwe wszystkim ludziom — bywają wcale przyjemnymi kompanami i można z nimi niezgorzej spędzić czas.

przeł. H. P.

Teatr „MAŁE QUI PRO QUO"

Ciesząca się rekordowym powodzeniem rewia „Strachy na lachy" w koncertowym wykonaniu Adolfa Dymszy, Chóru Dana i Tadeusza Olszy na czele całego zespołu grana będzie tylko do 13 b. m., po czym sympatyczny teatr wyjeżdża na występy po Polsce.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Kronika organizacyjna

ZEBRANIA PIĄTKOWE.

W piątek, dn. 2 czerwca b. r. o g. 7 w. na niżej podanych Dzielnicach odbędą się Zebrania dla członków i wprowadzonych gości, z referatami na aktualne tematy.

Wola — Wolska 44, ref. tow. Bolesław Dratwa.

Mokotów — Racławicka 4, ref. tow. dr. Julian Maliniak.

Annopol — N. Bródno — Białołęcka 51, ref. tow. Ludwik Perl.

Czerniaków — Nowosielecka 1, ref. tow. Antoni Podniesiński.

Jerozolima — Wronia 65, ref. tow. Władysław Baranowski.

Rakowiec — Pruszkowska 6, ref. tow. Stanisław Dubois.

Ochota — Grójecka 94, ref. tow. Jerzy Gero.

Praga — Ząbkowska 38, ref. tow. Ludwik Cohn.

Grzybów — Królewska 16, ref. tow. Herski.

Marymont — Żoliborz — Krasińskiego 10, odbędzie się Zebranie z referatem.

Młodzież P. P. S.

Koło „Marymont" — w sobotę dn. 3 czerwca b. r. o godz. 19-ej odbędzie się Zebranie z referatem tow. Kredkowskiego.

T. U. R.

Oddział Warszawski TUR organizuje w bieżącym tygodniu następujące odczyty:

Czwartek, 1 czerwca.

STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH (Senatorska 36), g. 18-ta, n. t. „Europa podzielona na bloki". Ref. tow. Robert Ładno.

Piątek, 2 czerwca.

Dzielnica Targówek (Święciańska nr. 5) godz. 19-ta n. t. „Europa podzielona na bloki ideologiczne". Ref. tow. Kazimierz Guzik.

Sobota, 3 czerwca.

Lokal T. U. R. (Al. 3-go Maja 2) godz. 19-ta n. t. „Anglia — kraj demokracji". Ref. ob. Tytus Filipowicz.

***

W niedzielę 4 czerwca Warsz. Oddział TUR organizuje *wycieczkę do Wilanowa i Natolina.* Odjazd o g. 8.30 z placu Teatralnego. Zbiórka pod filarami od strony ul. Focha. Koszta dla członków 80 gr. dla gości 1 zł.

Zapisy przyjmuje Sekretariat tylko do piątku, tel. 235-83 (Al. 3-go Maja 2, m. 68, o godz. 10—13 i 17 do 20).

***

W czwartek 8 czerwca, w urocz. Bożego Ciała, odbędzie się *wycieczka do Łowicza i Arkadii.* Koszta wynosić będą 5 zł. Zapisy przyjmuje Sekretariat.

Podziękowanie

Warsz. Wydział Młodzieży P.P.S. składa serdeczne podziękowanie Organizacji P. P. S. w Markach, a w szczególności tow. tow. Drążkowi, Sobolewskiemu, Sieradzkiemu, Kurowskiemu za współudział i pomoc w organizowaniu wycieczki Warsz. Org. Mł. P. P. S. do Strugi w czasie Zielonych Świąt.

Sekcja Pracowników Umysłowych P.P.S.

W piątek dn. 2 bm. o godz. 19 min. 30 w lokalu własnym (Stare Miasto 12), odbędzie się zebranie członków Sekcji, na którym tow. FRANCISZEK BIAŁAS wygłosi referat sprawozdawczy z RADY MIEJSKIEJ.

Obecność członków i punktualność obowiązkowa.

Wypadek na Dworcu Wschodnim

Wczoraj o godz. 21.25 na Dworcu Wschodnim wykoleił się parowóz, wskutek czego przerwa w ruchu trwała około 4-ch godzin. Parowóz z pociągu, który przyszedł na Dworzec Wschodni, odczepiono i pomocnik maszynisty Roman Składanowski miał przeprowadzić parowóz do remizy. Wskutek nieuwagi Składanowski wpadł parowozem na t. zw. upor.

Zamachy samobójcze

Ryszard Kapeliński (Jana Kazimierza 46) w zamiarze odebrania sobie życia strzelił do siebie z rewolweru, będąc w domu Nr. 27 przy ul. Elekcyjnej. Lekarz Pogotowia stwierdził u Kapelińskiego ranę postrzałową klatki piersiowej. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala na Czyste. Prowadzone jest dochodzenie w celu ustalenia przyczyny samobójstwa.

— Jan Cieśliński (Bagatela Nr. 2/4), lat 28, kelner, targnął się na życie, zażywając luminalu. Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus. Stan Cielińskiego jest bardzo ciężki.

Zgon ofiary postrzelenia

W szpitalu dzieciątka Jezus zmarła *Marta Rekówna,* ekspedientka postrzelona z rewolweru przez *Wacława Wojtczaka* dnia 27 b. m. w sklepie spożywczym przy ul. Kruczej.

„Festiwal Sztuki Dni Krakowa"

Warszawska Delegatura LPT. organizuje w dniu 3 czerwca r. b. pociąg popularny na dwudniową wycieczkę z Warszawy do Krakowa.

Odejście pociągu ze st. Warszawa Główna w dniu 3 czerwca o godzinie 0 m. 40, powrót na tę samą stację w dniu 5 czerwca o godz. 5 m. 38.

Cena karty kontrolnej, ważnej na przejazd w obie strony, w wagonach turystycznych z miejscami do leżenia — zł. 15.40.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „CYRULIKA SEWILSKIEGO".

Teatr Ateneum grać będzie tylko do niedzieli włącznie „Cyrulika Sewilskiego", przy tym w niedzielę to piękne widowisko ukaże się dwukrotnie o godz. 14.15 pop. (po cenach zniżonych) i o godz. 8.15 wiecz.

We wtorek, 6 czerwca premiera komedii C. A. Puget'a „Szczęśliwe dni" z udziałem Janiny Anusiakówny, Jagny Janeckiej, Marii Nobisówny, Tadeusza Fijewskiego, Leszka Pośpiełowskiego i Zbigniewa Rakowieckiego. Reżyseria Stanisławy Perzanowskiej, oprawa dekoracyjna Jana Kosińskiego.

„ORŁY MORSKIE"

„Chcesz pokoju — Szykuj się do wojny"

Doniosły film wytwórni Warner Bros „Orły Morskie" ukaże się dziś w kinie „Colosseum".

Film ten jest dobitnym ostrzeżeniem, skierowanym pod adresem państw, które chciałyby rozpętać nową pożogę wojenną. „Chcesz pokoju — szykuj się do wojny" — oto idea i morał tego arcydzieła, którego każda scena ekscytuje, które dostarcza tysięcznych wrażeń i emocyj.

Na czele obsady 68 aktorów i tysięcznych rzesz statystów zobaczymy nowy zjawiskowy talent w osobie niezwykle urodziwego Johna Payne'a, obok którego wystąpią Olivia de Havilland i George Brent. Film „Orły Morskie" to doniosły wyczyn artystyczny wytwórni Warner Bros, zrealizowany przy udziale i poparciu Marynarki Stanów Zjednoczonych. Zobaczymy tajne manewry i przygody na oceanie, zobaczymy ekscytujące sceny bohaterskiego igrania ze śmiercią, a to wszystko wpleciono intrygę miłosną: rywalizację dwóch braci - oficerów o względy pięknej dziewczyny.

TEATRY

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni „Cyrulik Sewilski" ze Stefanem Jaraczem. Za kilka dni premiera wesołej, współczesnej komedii A. C. Puget'a „Szczęśliwe dni".

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Goetla „Samuel Zborowski".

TEATR POLSKI: Dziś nowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Koleżanki" w reżyserii Z. Ziembińskiego.

TEATR LETNI: Dziś nowa komedia Kiedrzyńskiego „Pensjonat we dworze".

TEATR MAŁY: Dziś „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY: Codziennie komedia Covarda „Week-End".

TEATR KAMERALNY daje ostatnie dni świetną, zabawną krotochwilę J. Krzewińskiego „Exposé pani ministrowej", po czym nastąpią ferie, w czasie których teatr zostanie gruntownie zremontowany.

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" Dziś rewia p. t. „Strachy na Lachy". dia Kiedrzyńskiego „Pensjonat we dworze".

TEATR MALICKIEJ. Dziś komedia G. Sierra i O. Maura p. t. „Julia kupuje sobie dziecko".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 19 „Figle Skapena" przy ul. Narbutta 14 i „Ponad śnieg" przy ul. Podskarbińskiej 6.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40), o 8 m. 10 wiecz. „Haneczka i ...".

TEATR ALI BABA (Karowa 18): Dziś premiera rewii politycznej w 20 obrazach „Orzeł czy Rzeszka"...

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH T. K. K. T.

W niedzielę Teatry T. K. K. T. dają następujące przedstawienia popołudniowe: **Teatr Nowy** o godz. 4 pop. gra kapitalną komedię **„Week-End"** z nieporównaną Ćwiklińską na czele. **Teatr Letni** o godz. 4 pop. daje przezabawną komedię „Pensionat we dworze" z gościnnie występującym Orwidem na czele świetnego zespołu.

„RYCERZE RADOŚCI".

W sobotę o godz. 16-ej i w niedzielę o godz. 12-ej w sali teatru Wielka Rewia odbędą się dwa pokazy sztuki Antoniego Cwojdzińskiego dla młodzieży p. t. „Rycerze Radości" w reżyserii Marii Dulęby.

W sztuce tej porusza autor kwestię budzącej się w chłopcu ulicy moralności.

OGRÓD ZABAW 100 POCIECH, Praga, ul. Zygmuntowska 1, czynny w soboty, niedziele i święta. Program z Władysławem Walterem i Ireną Skwierczyńską na czele zespołu.

KINA

ADRIA (Wierzbowa 9): „Trzy walce".
ATLANTIC: „Wielki walc".
ANTINEA: „Zuradziecki wąwóz" i „Romantyczny milioner".
AMOR (Elektoralna 45): „Cafe Metropol" i „Żółty pirat".
ACRON: „Cień Szanghaju" i „Tajemniczy Dżems".
BAŁTYK: „Gdy Madelon"...
BIS (Elektoralna 2): „Kapryśna ekspedientka" i „Ostatni pociąg z Madrytu".
CAPITOL: „U kresu drogi".
CASINO: „Booloo".
COLOSSEUM: „Orły morskie".
CZARY (Chłodna 29): „Byłam szpiegiem".
EDEN (Marszałkowska 31a): „Zgrzeszyłam" i „ABC miłości".
ELITE (Marszałkowska 31-a): „Jezebel" i „Dede".
ERA (Leszno 2): „Tajemnica dr. Chandlera" i „Gwiaździsta eskadra".
EUROPA: „Studentka".
FAMA (Przejazd 9): „Serce matki"
FILHARMONIA: „Gibraltar".
FLORIDA (Żelazna 61): „Czarny upiór" i „Zakochani wrogowie".
FORUM (Nowiniarska 14): „Załoga nieustraszonych" i „Zwycięska walka".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Przestępca" i rewia.
HELIOS: (Wolska 8): „Serce matki".
ITALIA (Wolska 8): „Barbara Radziwiłłówna".
IMPERIAL: „Kochało ją dwuch".
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Zbłądziłam" i „Kapryśna ekspedientka".
KOMETA (Chłodna 49): „Rozwiedźmy się" i rewia.
LOT (Czerniakowska 191): „Oddział śmiałych" i „Kocha, lubi, szanuje".
MIEJSKI: „Brawura".
MEWA (Hoża 38): „Modelka" i „Strzał w nocy".
MASKA (Leszno 70): „Skłamałam" i „Ada to nie wypada".
MARS (Żoliborz): „Więzienie bez krat".
MAJESTIC: „Pani i Cowboy".
MUCHA (Długa 10): „Gehenna".
NOWA TOMBOLA: (Marszałk. 34): „Ich stu i ona jedna" i „Adieu".
OLZA (Kredytowa 14): „Niebezpieczna granica".
PALLADIUM: „Geniusz sceny".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Cztery córki" i „Dziewczę z Paryża".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Pani Walewska" i „Czar Hiszpanii".
PAN: „Ostatnie ostrzeżenie" i „Zbudź się i żyj!"
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Druga młodość".
PRAGA (Targowa 71): „Cztery córki" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Alpejskie osły" i „Ludzkie serca".
REX (Długa 9): „Sygnały".
RIALTO: „Wielbiciele panny Nancy".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Korsarze północy".
ROXY (Wolska 14): „Zapomniana melodia".
SFINKS (Senatorska 29): „Burza nad Bengali".
SOKÓŁ (Marszałk. 60): „Agentka H. 21" i „Zaginiona".
STYLOWY: „Panna Ewa".
SORENTO (Krzypska 34): „Skłamałam".
STUDIO: „Dom Bankowy".
ŚWIATOWID: „Ukochany".
SYRENA (Inżynierska 4): „Sekretarka jej męża" i „Zatańczymy".
ŚWIT (N. Świat 19): „10-ciu z Powiaka".
ŚWIAT (Żoliborz): „Lokaj jaśnie pani" i „Dama Pikowa".
TON (Puławska 9): „Postrach Mongolii" i „Diabelska eskadra".
UCIECHA (Złota 72): „Prawo prof. Lindseya".
UNIA (Dzika ?): „Sczęśliwa trzynastka" i rewia.

Redaktor MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.